

SŁOWO

WILNO, Czwartek 27 października 1932 r.

Redakcja i Administracja: Wilno, Zamkowa 2. Otwarta od g. 9 do 4. Telefony: Redakcji — 17-82., Administracji — 228.

PRENUMERATA miesięczna z odniesieniem do domu, lub z przesyłką pocztową 4 zł., zagranicę 7 zł. Konto czekowe P.K.O. Nr. 80259. W sprzedaży detal. cena pojedynczego numeru 20 gr.

Oplata pocztowa uiszczona ryczałtem. Redakcja reklamowa niezamówionych nie zwraca. Adm. niestrzeżona nie wzięła zastrzeżeń co do rozmieszczenia, ogłoszeń.

PRZEDSTAWICIELSTWA:

WARSZAWA — Księgarnia T-wa „Lot”,
BIENIAKONIE — Bułt Kolejowy,
BARANOWICZE — ul. Szepczyńskiego — A. Laszuk,
DĄBROWICA (Polesie) — Księgarnia K. Malinowskiego,
DUKSZY — Bułt Kolejowy,
GLEBOKIE — ul. Zamkowa — W. Włodzimierow
GRODNO — Księgarnia T-wa „Ruch”,
HORODZIE — Dworzec Kolejowy — K. Smarzyński,
IWIEŃC — Sklep tytoniowy — S. Zwierzyński,
KLECK — Sklep „Jedność”,
LIDA — ul. Suwalska 13 — S. Mateski,
MOŁODECZNO — Księgarnia T-wa „Ruch”.

NIESWIEZ — ul. Ratuszowa — Księgarnia Jazwińskiego,
NOWOGRODEK — Kiosk St. Michalskiego,
N.-ŚWIECIANY — Księgarnia T-wa „Ruch”,
OSZMIANA — Księgarnia Spółz. Naucz.,
PINSK — Księgarnia Polska — St. Bednarski,
POSTAWY — Księgarnia Polskiej Macierzy Szkolnej,
STOLPCE — Księgarnia T-wa „Ruch”,
SŁONIM — Księgarnia D. Lubowskiego, ul. Mickiewicza 13,
ST. ŚWIECIANY — M. Lewin — Biuro Giszewo, ul. 3 Maja 5
WILEJA POWIATOWA — ul. Mickiewicza 24, r. Juczawska,
WARSZAWA — Tow. „Krajowy Ksi.” „Pacz”.

LENY OGLASZAN: wiersz miemielowy jednosłupowy na stronie 2-ej i 3-ej gr. 40, Za tekstem 15 gr. Komunikaty oraz nadane na 50 gr. Kronika reklamowa miemiel 60 gr. W numerach świątecznych, oraz z prowincji o 25 proc. drożej. Zagranicę 50 proc. drożej. Ogłoszenia cyfrowe i tabliczki o 50 proc. drożej. Administracja nie przyjmuje zastrzeżeń co do miesięca. Terminy druku mogą być przez Administrację z mieniane dowolnie. Za dostarczenie n-ru dowodowego 20 gr.

Uniwersytety na rozdrożu

Wyraz: kryzys, tak niezwykle popularny obecnie, nieco zniekształcił swoją treść. Kryzys — znaczy dziś klęskę, punkt kulminacyjny zła, szczyt niepowodzenia. To jest całkiem słuszne, ale stanowi dopiero połowę treści pojęcia, bo przecież kryzys, jako stan przejściowy, jest jednocześnie zwiastunem albo tragicznej katastrofy, albo wspaniałego, rażącego zwycięstwa.

Właśnie ta druga strona pojęcia kryzysu obecnie nie jest wyraźna. Chwała Bogu, nikt nie myśli o klęsce ostatecznej, która była wynikiem kryzysu, — ale też tylko nieliczne jednostki świadomie dążą do przyspieszenia decydującego zwycięstwa, otwierającego nową erę w naszych dziejach.

Naogół panuje irytująca bierność i to nietylko wśród najszerszych, społecznie niewyrobionych mas, ale i wśród t. zw. elity społeczeństwa.

„Jakoś to będzie” — oto odwieczna filozoficzna maksyma polskich optymistów, których nie stać na większy wysiłek woli. Pesymiści są bardziej pomysłowi, choć równie jałowi.

Rzecz jasna, iż zorganizowanie całego narodu w celu świadomego zwalczania kryzysu we wszystkich jego nieliczonych przejawach nie należy do zadań łatwych i wymaga specjalnej umiejętności, ale są dziedzin naszego życia, dotknięte kryzysem, które mogłyby wyść na drogę pięknego rozwoju, wzmocnione przeżyciami kryzysowymi, jak organizm ludzi wzmacnia się po tyfusie, naprzekład.

Odnosi się to przedewszystkiem do uniwersytetów, jako twierdz nauki polskiej.

Uniwersytety przeżywają kryzys. Kto nie wie o tem? Ale kryzys uniwersytetów (raczej kryzys na uniwersytetach) nie polega tylko na dotkliwych trudnościach materialnych, — sięga głębiej.

Uniwersytety zaczynają tracić grunt pod nogami, jako „świętynie nauki”, „kuźnie charakterów” itp., a nawet jako fabryki dyplomów.

Uniwersytety stają się prawie, że nie potrzebne, i gdyby tak na parę lat zamknąć je wszystkie, nikt, oprócz profesorów i urzędników uniwersyteckich z nadobytu nie rozpaczal.

Sytuacja taka wytworzyła się wskutek załamania się kierunku ideowego uniwersytetów pod ciężarem zbyt różnorodnych zadań, które spadły na uniwersytety w ostatnich czasach.

W pierwszych latach odrodzenia państwa uniwersytety wyraźnie dążyły do „promieniowania”, do „wychowywania mas”, do „spełniania szczytnej misji”.

Każde niemal większe miasto o historycznych tradycjach myślało o posiadaniu własnego uniwersytetu każdy inteligentny człowiek, pozbawiony w młodzieńczej ożywienie wiałania nauki polskiej, pragnął ogrzać się przy ognisku nauki i rwał się do uniwersytetów narówni z młodziekiem, dopiero co opuszczającym szkołę.

Stworzyliśmy szereg nowych uniwersytetów, ostarbiąc stare, które musiały wspomóc w obsadzaniu nowych katedr, — powstały uniwersytety o nieco wygórowanych aspiracjach i starych siłach.

Skład studentów był wyjątkowo niejednorodny. Część tych studentów studowała „dla siebie”: byli to ludzie starsi, zajmujący nieraz poważne stanowiska społeczne, nie szukający dyplomów i pragnący tylko uzupełnić swe wiadomości w tej lub innej dziedzinie wiedzy. — Ludzie ci reprezentowali szlachetny i bezinteresowny stosunek do czystej wiedzy, ale, jako studenci, byli bezużyteczni.

Drugą kategorię studentów stanowili „czapkarze”, zapisujący się na uniwersytet w celu zabicia czasu, popisywania się tak modną niegdyś czapką akademicką, no i w celu korzystania z akademickich przywilejów. Tacy byli balastem.

Wreszcie trzecią, znaczną grupę tworzyli młodzi ludzie, szukający na uniwersytecie przedewszystkiem dyplomów, które były otworzyły im drogę do kariery społecznej. Oni właśnie stworzyli kadę „prawdziwych studentów”.

Zycie zmuszało uniwersytety do produkowania przedewszystkiem fachowców z różnych dziedzin. Młode państwo potrzebowało prawników, lekarzy, naukowców, — trzeba więc było przedewszystkiem zaspokoić potrzeby życia chociażby za cenę pewnego lekceważenia nauki.

I oto uniwersytety przystosowały się do wymagań chwili i zaczęły masowo wypuszczać fachowców, posiadających, jakże często, dość ciasne horyzonty myślowe. Zespół studentów obecnie jest

wyjatkowo jednolity: przytłaczająca większość stanowią „sztubacy”, — profesorowie zaś — chcieli, czy nie chcieli — musieli się stać „bellframi”.

Dziś spokojną pracę uczniów dziedzi tej, dziesiątej i innych klas załamał kryzys. Ani państwo, ani społeczeństwo nie potrzebują fachowców z wyższym wykształceniem: niema dla nich posad! Ołbrzymia więc machina uniwersytecka, wciąż produkująca ludzi różnych zawodów, pracuje bez sensu, a nawet z pewną krzywną dla wielkiej ilości ludzi, gdyż wymaga wielkiego wysiłku tak ze strony profesorów, jak, tem bardziej, — ze strony studentów, choć ani jednym, ani drugim nie zapewni nagrody za ten wysiłek.

Siłą inercji idą tłumy młodzieży do uniwersytetów z jednym pragnieniem: aby móc jak najprędzej skończyć studia, — nie dlatego, aby się miało nadzieję, na lepszą przyszłość po uzyskaniu dyplomu, lecz tylko dlatego, że wysiłek ma terjalny i moralny, związany ze studiami, jest zbyt wielki.

Maturzysta, wchodzący do uniwersytetu, czuje krzywdę, — jaka mu się już dzieje, wskutek nakładania na niego coraz cięższych obowiązków bez nadziei na rekompensatę, — absolwent, opuszczający mury Almae Matris, ma w sobie zarzewie buntu...

Dziś los studenta jest naprawdę nary, z ołbrzymim wysiłkiem przelazi on, przez wilcze doły i kolczaste druty kolokwójów i egzaminów, żeby po latach pracy dostać do rąk bezwartościowy papier...

Los profesora również nie jest do pozazdroszczenia, gdyż musi on wybierać pomiędzy pracą twórczą a pracą pedagoga giczną, bo tylko nieliczne jednostki znajdując się w tem szczęśliwym położeniu, że mogą pogodzić twórczość naukową z pracą „bellerską”.

Los młodszych pracowników naukowych — asystentów i docentów jest wprost tragiczny: o ich „pensjach” mówić nawet przykro, — muszą więc zarobkować poza uniwersyteciem, traktując naukę, jako kosztowny... nałóg!

Jest więc źle, bardzo źle... A jednocześnie jest wcale dobrze!

Kryzys wykazał małą wartość wszelkich dyplomów, — zakał, potwornie za kpił z praw jednostki z wyższym wykształceniem do pewnych przywilejów społecznych.

Trzeba więc z tego skorzystać i przesuwać w innym kierunku nastawienie psychiczne naszej młodzieży, ulegającej dotychczas sugestii dyplomów, jako różdżki czarodziejskiej.

Dyplom, posady — wszystko to jest krucho, niepewne, nietrwałe. Jedno jest wielkie, niezmienne: nauka!

Vita brevis, ars longa, — stara to prawda, którą należy przypomnieć sobie właśnie w dobie kryzysu!

Korzystając z nadmiaru fachowców, należy pozwolić sobie na cudowny zbytek kształcenia naukowców! Korzystając z rożetki, jaką przeżywa całe społeczeństwo, szukające wyjścia, należy wskazać na naukę, jako na jedyną przedwiozniczkę, należy otoczyć naukę jak najtroskliwszą opieką i podnieść ją na najwyższe szczyty!

Dziś dążyć się rzeczy wprost karygodne! Nie dość, że imiona Kusocińskich i Walasiewiczów w są otaczane większym podziwem, niż imiona Zielińskich, Zdziechowkich, i Lutosławskich; nie dość, że pięciolecie „jubileusz” był klubu sportowego jest obchodzony hucznie i radośnie, wówczas, gdy trzydziesto- i pięćdziesięciolecie pracy naukowej najwybitniejszych, znanych na całym świecie jednostek, przemijają prawie bez echa; nie dość wreszcie, że zwycięstwa sportowe są obchodzone, jako święta narodowe, o triumfach zaś nauki, czy sztuki polskiej nie chce wiedzieć nikt, — ale i sami naukowcy nie doceniają lub nie umieją wyzyskać pełni reprezentowanej przez nich nauki!

Trzeba dążyć dla tej nauki praw i przywilejów! Trzeba wyjść na ulicę i zdumionym tłumom pokazać zachwałą moc nauki i niezłomną wolę uczonych! Trzeba wytknąć wszystkim, że tylko w nauce tkwi główne źródło siły kulturalnej narodu!.. A przedewszystkiem — trzeba zapalić dusze naszej młodzieży, zdolnej do lotów i szeregu entuzjastów!

A jakże niedołężni jesteśmy nawet wówczas, gdy mamy w ręku niezwykle atuty!

Weźmy naszą niezawodnie w znacnym stopniu zmaterializowaną młodzież akademicką. Objęję ona z nauką, zawartą w nudnych podręcznikach, z profesora-

rami, bliżej się spoczyka na egzaminach... Czy może ona zrozumieć i odczuć siłę i powab nauki? Czy obserwuje entuzjazm dla nauki?

A przecież Uniwersytet Wileński był świadkiem najwyższych lotów szeregu genialnych jednostek, dał pokoleniom nie jeden przykład heroizmu naukowego.

nie trzeba nam sięgać daleko wstecz, — z naszej przeszłości tak niedawnej można wycofać przykłady, podnoszące ducha i zapalające serca.

Czy sylwetka „promienistego” — s. p. Ludwika Janowskiego, entuzjasty dzieł Wszechnicy Batorowej, jest bliska, jest znana i droga współczesnym studentom? A przecież nie powinno być żadnego studenta humanistyki, któryby nie obcował z duchem niezwykłego profesora!

A kto ze studentów coś słyszał o s. p. Józefie Łukaszewiczu?.. O człowieku, który był skazany na śmierć i w drodze łaski otrzymał bezterminowe więzienie w strasznym Szlisselburgu, — o niezwykłym bohaterze, który po osmnastu (osm nastu!) latach pobytu w twierdzy — trumnie nietylko się nie załamał duchowo, lecz wyszedł z murów więziennych u brojny w wiedzę, która mu otworzyła drogę do katedry profesorskiej?..

A przecież o Łukaszewiczu powinny być krążyć legendy, zapalające nłobde serca do czynów wzniosłych, ofiarnych, — do walki bohaterkiej o jasną przyszłość narodu!

Uniwersytety są na rozdrożu...

Uniwersytety przeżywają kryzys...

Uniwersytety mają przed sobą tylko dwie drogi: albo się staną bezmyślnymi fabrykami bezwartościowych dyplomów, — czemś w rodzaju uniwersytetów amerykańskich, które tytułu doktora udzielały za rozprawy na temat: „O czem irów wia koleżanki podczas przerwy wykładowych?” — albo też przekreślą swą działalność „sztuby” i pójdą tam, gdzie prowadzi święta tradycja i wieczne życie, tworzyć duch narodu polskiego!

W. Charkiewicz.

Zgon prof. Janickiego

WARSZAWA PAT. — Dnia 25 października r. zmarł w Warszawie przeżywszy lat 55, s. p. dr. Konstanty Janicki, profesor zwyczajny zoologii systematycznej i morfolożycznej Uniwersytetu Warszawskiego. Nabożeństwo żałobne za duszę zmarłego odbędzie się w piątek 28 października o godzinie 11,55 w kościele Karola Boromeusza na Powązkach, pozem nastąpi złożenie zwłok do grobu rodzinnego.

Redaktorzy odpowiedzialni

„ROBOTNIKA” I „GAZETY WARSZAWSKIEJ” ODSIAJĄ KARĘ (ISKRA). — Jak wiadomo, w poniedziałek dnia 18 bm. Sąd Najwyższy odrzucił skargę redaktora odpowiedzialnego „Robotnika” p. Stefanowskiego, skazanego za zniesławienie sędziego Demanta, oraz skargę redaktora odpowiedzialnego „Gazety Warszawskiej” p. Bieleckiego — skazanego za zniesławienie p. Wacława Sieroszewskiego.

Dowiadujemy się, że w ubiegłym piątek p. Stefanowskiego zatrzymano, a w ubiegłą sobotę p. Bieleckiego i odstawiono ich do więzienia, gdzie rozpoczęli odsiadywanie kary.

SKOMPLIKOWANA SYTUACJA W NIEMCZECH

Państwowa Rada Oświecenia Publicznego

WARSZAWA PAT. — Na podstawie art. 1 i 10 ustawy z dnia 4 czerwca 1920 roku o tymczasowym ustroju władz szkolnych minister wyznał religijnych i oświecenia publicznego wydał dnia 25 października 1932 roku rozporządzenie, ustanawiające Państwową Radę Oświecenia Publicznego. Państwową Radę Oświecenia Publicznego ma być organem opiniodawczym ministra wyznał religijnych i oświecenia publicznego w spra-

wie oświaty i wychowania. Ma ona za zadanie rozważać przekazane jej do wydania opinii przez ministra wyzn. rel. i ośw. publ. zagadnienia oraz projekty, do tyczące organizacji oświaty i wychowania. Przewodniczącym Państwowej Rady Oświecenia Publicznego jest minister wyzn. rel. i ośw. publ. Kadencja Państwowej Rady Oświecenia Publicznego trwa trzy lata.

Nowe rozporządzenia Prezydenta Rzplitej

WARSZAWA PAT. — Ukazał się nowy „Dziennik Ustaw” z dn. 26 bm., — przynoszący 24 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej, w pierwszym rządzie rozporządzenia z dnia 21 bm. o aniesłżj z powodu wprowadzenia z dniem 1 września 1932 roku jednolitego polskie go kodeksu karnego i prawa o wykroczeniach. Ponadto Dziennik Ustaw przynosi rozporządzenie o nowym kodeksie karnym wojskowym, o zmianie ustawy o państwowym podatku dochodowym, zmianie ustawy o Państwowym Banku Rolnym, o wykonywaniu egzekucji z nie-

rumomości przez Państwowy Bank Rolny, o zmianie rozporządzenia o likwidacji byłych rosyjskich osób prawnych, rozporządzenie, zmieniające przepisy ustawy o dobrach skoniskowanych uczestni kom walk o niepodległość, zmianę ustawy o stosunkach służbowych nauczycieli o przedłużeniu mocy ustawy w sprawie o brony drobnych dzierżawców rolnicy, rozporządzenie zmieniające ustawę o wykupie gruntu, podlegającej ustawie w przedmiocie ochrony drobnych dzierżawców rolnych itd.

Rozwiązanie OWP. w Poznańskim

POZNAN PAT. — W dniu 26 bm. do ryczne zostały zarządowi dzielnicy zaci odniej i wszystkim zarządowi organizacji powiatowych Obozu Wielkiej Polki zarządzenie p. wojewody poznańskiego z dnia 24 października, zakazujące z powołaniem się na szereg przepisów ustawowych wszelkiej działalności organizacji pod nazwą „Oboz Wielkiej Polki” na terenie województwa poznańskiego, ze względu na to, że działalność tej organizacji zagraża spokojowi, bezpieczeństwu i porządkowi oraz wywołuje niepokój publiczny. Każdy, kto mimo tego zakazu będzie należał do wspomnianej organizacji i z nią współdziałał, zostanie pociągnięty do odpowiedzialności

karno - administracyjnej, względnie kar no sądowej.

Decyzja ta jest natychmiast wykonana.

Uzasadnienie, załączone do zarządzenia p. wojewody, przytacza, że działalność członków organizacji OWP coraz więcej koliduje z obowiązującą ustawo dawstwem a zwłaszcza kodeksem karnym, o czem świadczy szereg skazujących wyroków sądowych. Zarówno prace w wężnym - organizacyjne, prowadzone w atmosferze konspiracji, jak i meody działalności zewnętrznej oraz jej wyniki wywołują niepokój publiczny i zagrażają bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Granat w warszawskim T-wie „Rozwój”

WARSZAWA PAT. — W dniu 26 bm. robotnicy zatrudnieni przy remoncie domu nr. 2 przy ul. Żorawiej znaleźli granat w szafie w lokalu, mieszczącym się na pierwszym piętrze,

a należącym do Towarzystwa „Rozwój”. — W związku z powyższym organa policji politycznej dokonały rewizji w lokalu wymienionego Towarzystwa. Dochodzenie w toku.

Strajk rolniczy w wojew. południowych

Liczne aresztowania działaczy Str. Ludowego

WARSZAWA (tel. własny). — Związek zawodowy rolniczy w Warszawie uchwalił proklamować strajk rolny na terenie województw Kieleckiego, Lubelskiego i Krakowskiego. — Jak się dowiadujemy, strajk należy uważać na razie za udany, posiada jednak przebieg naogół spokojny. Jedynie w województwie Kieleckim zdarzały się wypadki teroru i ostrzejszych wystąpień. Agitacja prowadzona jest przez działaczy stronnictwa Ludowego. — W

kilku miejscach zanotowano napady na poszczególnych włościan, wiozących żywność na sprzedaż. Wypracano im wozy, niszczone produkty. Zdarzały się wypadki pobicia i inne przejawy teroru. W związku z tem dokonano licznych aresztowań, między innymi, dr. Putka, Wójcicka i cały szereg wybitnych osobistości ze stronnictwa Ludowego. Strajk trwa nadal do soboty włącznie.

Echa śmiertelnego nokautu

W WARSZAWA PAT. — Przed kilku miesiącami w zawodach bokserkich we Lwowie znokautowany został przez zawodnika Hasnemei Grossa pięściarz Pogoni Godlewski. Jak wiadomo, Godlewski nie odzyskał już przytomności i zmarł po przewiezieniu go do szpitala. W związku z tym wypadkiem władze zarządziły aresztowanie Grossa oraz sędzię tych za-

wodów Landecka. Ten ostatni został natychmiast zwolniony, natomiast Gross siedział przez dwa tygodnie w więzieniu, a następnie zwolniony został za kaucję. Sprawa jednak toczyła się dalej. Dopiero przed kilkoma dniami prokurator okręgu lwowskiego postanowił sprawę umorzyć, dochodzenie nie wykazało bowiem winy Grossa ani sędziego Landecka.

TELEGRAMY

AWANTURY NA UNIWERSYTECIE WIEDENSKIM

WIENEN. PAT. We wtorek po południu udała się do rektora uniwersytetu delegacja studentów żydowskich, w celu złożenia mu swych postulatów. Rektor przystąpił, iż postara się utrzymać spokój w uniwersytecie. Na wiadomość o przybyciu do uniwersytetu delegacji studentów żydowskich, zebrało się przed kancelarią rektora około 300 studentów narodowo - socjalistycznych. Z tego powodu żydzi musieli czekać w kancelarii przez 5 godzin, poczem zdołano ich wyprowadzić boczami drzwiami. Nationalistki pobili dwóch studentów żydowskich.

PANI HANAU ZWOLNIONA Z WIĘZIENIA

PARYŻ. PAT. Sędzia śledczy zarządził tymczasowe wypuszczenie na wolność pani Hanau, pozostającej pod zarzutem uprawiania nielegalnej spekulacji walutowej.

INTERWENCJA ŻONY INŻ. DUNIKOWSKIEGO

PARYŻ. PAT. W dniu 26 b. m. żona aresztowanego inż. Dunikowskiego udała się do sędziego śledczego Ordonneau z prośbą o skierowanie wreszcie sprawy z powrotem do sądu karnego, co zakończyłoby przedłużający się okres przebywania Dunikowskiego w więzieniu śledczym i pozwoliłoby kres przykrej sytuacji w jakiej się ona wraz z dzieckiem znajduje.

CZY SPRAWCA PORWANIA DZIECKA LINDBERGA?

SEWILLA. PAT. Policja zaarrestowała niejakiego Jima Saula, który rzekomo miał brać udział w porwaniu syna Lindbergha. Saul oświadczył, że zna dokładnie całą sprawę, zeznania jednak złoży jedynie przed trybunałem w Sztamach Zjednoczonych w Wiedniu, gdzie pod kierownictwem jednego z angielskich reżyserów bierze rzekomo udział w nakręcaniu filmu, w którym tytułową rolę odtwarza Jennings.

SENSACYJNA WYCIEZKA MISS CHURCHILL

WIENEN PAT. Sensacyjna wiadomość londyńska jest obecnie afery miss Churchill, córki znanego angielskiego męża stanu, która — jak twierdzą — opuściła bez zgody rodziców Londyn. „Die Stunde” — stwierdza, że miss Churchill bawi obecnie w Wiedniu, gdzie pod kierownictwem jednego z angielskich reżyserów bierze rzekomo udział w nakręcaniu filmu, w którym tytułową rolę odtwarza Jennings.

„GŁODUJĄCY” PRZYBYLI DO LONDYNU

LONDYN. PAT. Około 2 tysiące uczestników marszu głodowego bezrobotnych, pochodzących ze wszystkich angielskich prowincji, przybyło we środę na przedmieście Londynu. Wydano szereg zarządzeń celem wyżywienia bezrobotnych i zapewnienia im mieszkania. Na czwartek zapowiedziana jest manifestacja bezrobotnych w Hyde Parku.

WŁOSKA AFERA SZPIEGOWSKA W SZWAJCARJI

ZURYCH. PAT. W Lugano wykryto organizację szpiegowską, na której czele stał obywatel włoski niejaki Sartorja. Organizacja ta miała na celu obserwację żywość antyfaszystowskich we włoskiej Szwajcarii, które ostatnio wykazują ożywioną działalność.

— 0 —

Po wyroku Trybunału Stanu w Lipsku

BERLIN PAT. — W kołach rządu Rzeszy uważa się sytuację w Prusach za nadal bardzo skomplikowaną. Z tego względu nie należy się liczyć — według komunikatu biura Conti — z jakiegokolwiek radykalnymi wystąpieniami z obu stron. Komisarz Rzeszy w dalszym ciągu korzystać będzie w pełni z przysługującej mu władzy wykonawczej. Za niezwykłaone uważa się kwestje ważności mianowanych przez komisarza pełnomocników własnych do Rady Państwa Rzeszy.

PREZYDENT HINDENBURG NIEZADOWOLONY

BERLIN PAT. — Sekretarz stanu Meissner złożył wczoraj sprawozdanie prezydentowi Rzeszy Hindenburgowi w kwestji wyroku Trybunału lipskiego. — Prasa donosi, że prezydent Rzeszy jest podobno niezadowolony z całego obrót sprawy. Większość dzienników wskazuje na powagę sytuacji, przyczem pojawiają się głosy o możliwości nowego konfliktu pomiędzy Prusami a rządem Rzeszy.

STANOWISKO DAWNEGO RZĄDU PRUSKIEGO

BERLIN PAT. — Dopiero w godzinach nocnych ukazał się komunikat, pre-

cyzujący stanowisko dawnego rządu pruskiego wobec wyroku lipskiego, Komunikat stwierdza, że oświadczenie rządu Rzeszy, iż dekret z 20 lipca został całko wicie przez Tryb. Stanu potwierdzony — pod wielu względami nie odpowiada faktom i opiera się zapewne na niedokładnym zaznajomieniu się z tekstem i motywami wyroku. Orzeczenie, uznające że Prusy nie naruszyły swych zobowiązań wobec Rzeszy, że zarządzenie rządu Rzeszy wobec ministrów pruskich byłoby z tego względu niedopuszczalne, oraz że dekret nie mógł opierać się na części I art. 48 konstytucji, uważane jest za uznanie w pełni najważniejszego punktu skargi pruskiej.

BERLIN PAT. — Na zapowiedzianej konferencji prasowej, odbytej w obecności przedstawicieli prasy krajowej i za graniczej, zabierał głos przedstawiciel Prus w Trybunale Stanu Precht, omawiając znane stanowisko dawnego rządu pruskiego wobec orzeczenia Trybunału. Z kolei przemawiali premier pruski

Braun, zajmując się bardziej stroną polityczną i praktycznymi konsekwencjami wyroku lipskiego. Premier kładł nacisk na respektowanie orzeczenia lipskiego i rozwijał oświadczenie, złożone na posiedzeniu gabinetu pruskiego.

W odpowiedzi na pytanie dziennikarzy premier wyjaśnił, że nie żywi on zamiaru odwołania prezydenta Rzeszy i o koncepcji tej dowiedział się z dzienników. W sprawie kasy pruskiej rząd nie zajął jeszcze żadnego stanowiska. Co do pogłosek o zamierzonym nawiązaniu kontaktu z kanclerzem Rzeszy, premier Braun stwierdził, że dotychczas nie w tym względzie nie zostało podjęte, jednak to go rodzaju kontaktu premier Braun bardzo sobie życzył.

— 0 —

POPIERAJCIE L.O.P.P.I!

Polacy zagranicą (10), organ Rady Organizacyjnej Polaków z zagranicy podaje szereg wiadomości o naszych rodakach poza granicami ojczyzny.

Powazną grupę, bo sięgającą jednego miejsca, stanowią Polacy w Bolewju, przeważnie na terenie republik białoruskiej i ukraińskiej. Bolszewicy prowadzą systematyczną propagandę komunizmu wśród Polaków, posługując się wszelkimi środkami. W lipcu b.r. w Mińsku został otwarty Państwowy Teatr polski w gmachu byłego kościoła przy ul. Sowieckiej!

Na Białorusi wychodzi polskie bolszewickie pismo p.t. „Orka” (nakład około 10 tys. egz.), na Ukrainie „Sierp” (nakład około 18 tys. egz.).

Jaka przyszłość zarysowuje się przed naszymi rodakami, oderwanymi od kraju?

Tendencje rozwojowe beżmała milionowej mniejszości polskiej w Sowietach, idą w kierunku raczej całkowitej „internacjonalizacji” życia polskiego, jako stadium przejściowego do całkowitej rusyfikacji i wynarodowienia przez potężny i władny element wielkorosyjski. Nikła roślina polska, wyrosła daleko od mocarnego pnia macierzystego i bezwzględnie od niego izolowana, nie wspomagana soki odżywczej kultury Narodu Polskiego, a skazana jedynie na własne siły — w nierównej walce zmuszona będzie ulec.

W tymże numerze Polaków zagraićą znajdujemy szereg ciekawych szczegółów o polskiej emigracji w Ameryce. Przedewszystkiem jak stoi sprawa ze znajomością przez emigrantów języka angielskiego?

Dowiadujemy się rewelacyjnych rzeczy!

Federalne Biuro Spisów wyjawilo, że w Stanach Zjednoczonych jest 161711 Polaków nie władających językiem angielskim, a 92773 takich, którzy wogóle nie umieją czytać i pisać w żadnym języku.

Doprawdy, to jest nielaka sztuka: nie znając angielskiego, lub nawet wogóle nie umiejąc czytać i pisać — trafić do Ameryki i jakoś się tam urządzić!

Ciekawe są informacje o nagłych zgonach Polaków w Ameryce.

Według obliczeń redaktora „Ameryki — Echa”, Leopolda Dende, w sierpniu w wypadkach samochodowych w Stanach Zjednoczonych zmarło 20 Polaków, samobójstwo z wynikiem śmiertelnym popełniło 15 Polaków, zamordowanych zostało 13, pod kołami pościgu 8 Polaków, utonęło 13, pod kołami pościgu 6, wskutek zatrucia alkoholem zmarło 3, w płomieniach zginęło 8, policja zamordowała 3, a w innych wypadkach zginęło gwałtownie 17 Polaków.

Pozatem 1 dziecko zmarło w Chicago z głodu.

W tej statystyce właśnie najmniejsza cyfra jest najbardziej przerażająca: jedno dziecko, które umarło z głodu!

Lector

„Królowa piękności” i „Król książeczek czekowej”

WZIĘLI SŁUB W PARYŻU

Przed dwoma dniami odbył się w stolicy Francji ślub p. Weitera wielkiego finansisty, francuskiego przemysłowca, którego święto Lucio próbował zamieszać w będącą już dziś na ukoronowaniu niere lawopowicz francuskiego ministerstwa lotnictwa. Ślub ten był tem większą sensacją, że panna młoda jest Greczynką, panna Dyplorku, która w 1931 r. była „miss Helladą”, królową piękności Grecji

co jest zupełnie uzasadnione jej urodą. Ślub odbył się bez bardzo wielkich uroczystości lecz bardzo okazałe świadkami panna młodego byli: wybitny dyplomata trancuski Berthelot i pisarz Paul Morand, świadkami panny młodej, poseł grecki w Paryżu i dzisiejszy prezes Rady Ligi Narodów Politis, oraz poeta Paul Valéry.

DECYDUJĄC SIĘ NA PODRÓŻ, RZUCIĆ OKIEM NA INFORMACJE O KOMUNIKACJI LOTNICZEJ

Informacje i bilety: w biurach P. L. L. „Lot”, w większych biurach podróży i u portierów większych hoteli. Port lotniczy: Porubanek, tel. 80.

Piosenka szlachetnieje

Jesienne róże, róże smutne, herbaciane, Jesienne róże są jak usta twe kochane. Drzewa w purpurze ostatni dla nam schron, A serca biją jak dawn, na jeden ton...

Nie wiem, kto jest autorem słów tego tanga, które zdaje się, należy nazwać ostatnim szlagierem. Może Tuwim, może Hemar, może K. Tom. A może inny jaki wielki poeta, który pragnie pozostać anonimem, albowiem nie wypada, by wielcy poeci pisali piosenki dla tłumy. Pocięci więc wstydzą się i ukrywają. Piszą piosenki i zarabiają dobrze na nich, ale oficjalnie zaprzeczają. I tym sposobem bezimienny szlagier wywiera wrażeń czegoś, co jest przejawem twórczości mas. Jak ongi powstawały epepeje, jak później obiegaly tłum romanse rycerskie, tak dzisiaj na wszystkich ustach są szlagierzy.

Jest ich mnóstwo. Nim zdążymy nauce się jednego, już następny ruguje go. Skąd się biorą? Kto je tworzy, kto wynajduje coraz inną odmianę tej samej wciąż melodii, tego samego zasadniczego motywu?

Za parę groszy można kupić małą książeczkę, zawierającą aż 60 piosenek. Szesćdziesiąt! Książeczka wydrukowana jest na przyzwoitym papierze czytelnym i czystymi cziónkami. Zdumiewająco tania. To też znajduje się w rękach każdego chłopca, każdej dziewczyny. Jest



Kościół katedralny w Mińsku, który bolszewicy przerobili na teatr komunistyczny.

Wiec akademicki U. S. B.

Wczoraj o godz. 7-ej wieczór w sali Śniadeckich odbył się wiec akademicki środowiska wileńskiego, zwolany przez Branią Pomoc USB. W obecności kilku set słuchaczy zagał wiec prezes Bratniej Pomocy Ochocki, wywołując w dół szerszą referację ze podniesieniem opłat i st dla reszty akademickiej ciężarem przekraczającym jej moziowości, niezasadnym względami finansowymi (oszczędności stąd płynące wyrażają się w sumie półtora miliona rocznie), ani względami na hiperprodukcję inteligencji: szereg po sad — wywoził prelegent — obsad — ny jest elementem, nie posiadającym wykształcenia wyższego, wolne zawody — mówił dalej — są zapelnione przez żydów. I z tego względu trudno więc doszukiwać się uzasadnienia.

Referat kończył się dwoma wnioskami: młodzież akademicka winna się „omagac od Ministerstwa WR i OP powrócenia do pierwotnego systemu opłat.

Musimy podkreślić, że prezes Bratnia ka wskazał iż w tym celu akcja musi nie mieć charakteru politycznego, jak to niektóre ugrupowania usiłują zrobić, ale iść drogą legalną i poważną, zdala od zaburzeń i rozruchów bezskutecznych i szkodliwych. Następnie p. Ochocki odczytał tekst rezolucji wygotowanej przez Branią Pomoc i konferencję organizacyjną akademickich, która w końcowym wniosku brzmi:

8) Polska Młodzież Akademicka USB w Wilnie, bierze pod uwagę wszystkie względy wyżej przytoczone, prosi Ministerstwo W. R. i O. P. o powrócenie dotychczasowego systemu opłat w wysokości pobieranej w roku akadem. 1931—32, oraz o uwzględnienie niezmiernie ciężkiej sytuacji niezamożnej młodzieży akademickiej o zwiększenie ilości stypendjów i odroczeń opłat akademickich.

Jednocześnie Polska Młodzież Akademicka oświadcza, że zawsze rozumie potrzeby Ojczyzny i nigdy nie szczędziła dla Niej ofiar, nie wahając się złożyć Jej ofiary życia i krwi, jednak niezmiernie ciężkie warunki w jakich Polska Młodzież Akadem. U. S. B. żyje nie pozwalają jej na płacenie opłat przekraczające granice możliwości.

D Y S K U S J A

Jako pierwszy zabrał głos prezes Zrzeszenia Kół Naukowych Tadeusz Wołski. Utrzymywał on, że rezolucja winna być przyjęta, gdyż jest ona realnym postulatem, liczącym się z miarą możli-

wości. Dyskusja winna uniknąć momentów politycznych, które tylko sprowadzają sprawę na niewłaściwe, szkodliwe dla interesu akademika tory.

Dyskusja weszła na nie z następnym mówcą Kraszewskim (komunista), który — jak się okazało — w podwyżce opłat widzi skutek kapitalistycznego ustroju i jego kryzysu, co dało oczywiście okazję do zakończenia o barykadywych i gniwoludowych akcentach! — Krasowski (mocarstwowiec) stwierdził, że głosząc za rezolucją, widzi w niej je go obóz jedynie paljatyw, a powrót do dawnego stanu mniejszym złem. Swoją plan przebudowy zawarła już „Myśl Mocarstwowa” w osobnej broszurze. — P. Hafaburda (Młodz. Wszechpolska) wzywał do nieograniczania się do protestu i uznał rozporządzenie ministerjalne za „wyraz rządów plutokracji w Polsce” — P. Alechno (Młodzież Ludowa) powoływał się na duży wkład, jaki już wniosła wieś do inteligencji polskiej, wykazywał konieczność spokojnego, ale stanowczego przeciw wytworzonym warunkom stanowiska.

Po zamknięciu listy mówców, wiec uchwalił rezolucję zgłoszoną przez Branią Pomoc USB większością wszystkich głosów przeciw dwum. Na tem wiec zakończono. Rezolucja za pośrednictwem Senatu zostanie, wraz z rozszerzającym jej wywody, memoriałem, p. ministrowi WR i OP.

Losowanie książeczek premjowych P. K. O.

Dnia 25 b.m. odbyło się w Pocztovej Kasie Oszczędności XV z rzędu losowanie książeczek na premjowe wkłady oszczędnościowe Serji II.

Table with 2 columns: Premje w wysokości zł. 1.000 padły na następujące N-ry książeczek: 50,657, 50,788 51571 51991 53025 52852 52921 52,970 53362 54139 54148 55099 55,346 55471 57,244 57,631 57887 57,922 58,830 59,131 60,350 60,812 60,821 60,964 61,066 61,601 61,880 61,991 61,999 62,047 62,111 63,060 63,387 63,459 65,540 65,851 66,055 66,527 67,387 69,169 69,600 69,952 69,964 70,387 70,848 71,240 71,340 72,693 74,685 76,436 76,545 76,552 77,113 77,670 78,353 79,090 79,221 81,252 81,958 83,038 83,416 85,369 85,515 86,241 86,934 86,972 87,630 87,694 88,392 88,788 89,066 89,584 89,943 90,061 90,034 91,577 92,000 91,989 92,078 92,924 93,600 93,703 93,719 93,779 93,783 93,915 94,077 94,276 94,631 94,974 95,383 95,391 95,691 96,266 96,326 97,088 97,301 97,487 97,809 98,166 98,814 99,604 100,637 100,619 100,835 101,911 102,007 102,133 102,484 102,514 103,635 103,877 104,320 105,220 105,458 105,658 105,747 106,729 107,372 107,580 107,669 108,177 108,372 108,671 109,119 10 — 109,190 109,441 109,810 110,515 110,637 111,074 111,087 111,220 111,423 111,822 112,014 112,091 112,287 112,620 114,290 114,390 114,814 114,994 115,254 116,107 116,119 116,119 116,401 116,551 116,702 117,111, 118,163

Niezwykłe zdarzenie we Francji

11 października Jan Gerout, robotnik, mieszkający w Hobent, departamencie Seine et Oise wsiadł do lokalnej kolejki z 13-letnim synem Ludwikiem i 10-letnią córeczką Małgorzatką. Jechał do Isle Adam.

Jak sam przynaję, był po dobrych kilku kilofach. W pociągu nawiązał rozmowę z jadącą w tym samym przedziale panią. Ta go się spytała, czy jej nie sprzedał córeczkę za 10 franków. Gerout przystał. W Isle Adam chwycił syna za rękę, odpechnął brutalnie córkę i znikł w tłumie.

MATKA SKARZY Dopiero w ubiegły piątek matka sprzedanej Małgorzatki zawiadomiła policję, podając dokładny rysopis dziecka. Poruszono wszystkie organa śledcze. Tymczasem jednak pani Gerout zgłosiła się po raz drugi do komisariatu: otrzymała właśnie list, podpisany przez jakąś panią Godon, zamieszkałą w Paryżu, która prosiła matkę o podpisanie zobowiązania że córka jej pozostanie pod dachem petentki aż do 18 roku życia.

TA, KTÓRA KUPIŁA Pani Godon stanęła przed policją. Nie kryje się jednak wcale z tem, że w XX wieku, o kilkadziesiąt kilometrów od „miasta — swiatła” Paryża, w trzeciej Rzeczypospolitej kupiła dziecko.

„Jej ojciec — mówi — był pijany w najokropniejszy w świecie sposób. To on, nie bez przerażenia z mojej strony, zaproponował mi kupno dziecka. Wówczas wsiadłem, śmiejąc się, w ręce dzieci dwie piciefrankówki. Myślałem, że na tem się skończy.

„Na następnej stacji wysiadł zabierając syna. Mimo moich wezwań (jak widziwy zeznania pani Godon i p. Gerout odbiegają dużo od siebie przyp. red.) nie chciał zabrać córki. Ta ostatnia (znowu różnica w zeznaniach!) me objawiała zresztą ochoty pójścia z ojcem. Nie zmieniła też i teraz zdania — kończy p. Godon — i sąd może się przekonać, że wcale nie pragnie powrotu do ojca.”

Sąd w Pontoise ma więc orzecch do zgryzienia. Jak się zdaje Gerout nie pragnie odzyskać córki i jego zeznania wydają się fałszywe: grozi mu kara za wykroczenie przeciw obowiązkom rodzicielskim. Ale matka ma obstawiać przy oddaniu jej dziecka z powrotem: Sąd nie ma przed sobą sprawy, wymagającej salomonowego wyroku. Ale ma jednak bardzo przykrą, bardzo wiele mówiącą sprawę.

Fałszywe srebro na wsi WILNO. — Z powiatów województwa piasz, że na rynkach w miasteczkach pojawiło się dużo fałszywych monet 2, 5 i 10-złotowych.

Niezłani kolporterzy paszczają je w obieg przeważnie wśród chłopów. Ci przyjmują je chętnie, poczem sami narażają się na różne przykrości.

Katastrofa autobusu na szlaku Wilno--Narocz

WILNO. — W dniu 26 bm. w godzinach rannych na Trakcie Batoroego w pobliżu Lawaryszek zdarzyła się katastrofa autobusowa.

Autobus międzymiastowy Narocz — Wilno nr. 38176 zdążający do Wilna z powodu nagłego zahamowania siła rozpędu skręcił w bok i stoczył się do przydrożnego rowu.

Autobus uległ uszkodzeniu. Podczas wypadku zostali lekko ranni: szofer autobusu Walenty Grygor (pokaleczenia twarzy) oraz jedna z pasażerek Emilia Szafranska ze wsi Trakienki.

Po godzinnej naprawie autobus odjechał do Wilna.

Skrytobójcze strzały do gajowego WILNO. — Wczoraj do szpitala św. Jakóba dostarczono z gminy worniańskiej gajowe go lasów Osinowka Macieja Sawrysa lat 60.

W dniu 26 bm. kiedy Sawrys był w stodole, przez male odienko z zewnątrz oddano do niego trzy strzały. Jedną z kul trafiła gajowego w udo, zaś dwie kule przeszły mu ubranie, nie wyrządzając żadnej szkody.

Kapitan Karpiński w Warszawie W poniedziałek przybył do Warszawy, po przebyciu 14,000 klm. nad trzema częściami świata, kpt. Karpiński wraz z mechanikiem Rogalskim.

Ilustracje nasze przedstawiają entuzjastyczne przyjęcie dzielnych lotników na Lotnisku Mokotowskim w Warszawie. Aparat „Luftlin RXA”, którym lotnicy odbyli te podróże, wykazał niezwykle zalety, wzbudzając podziw obecnych lotników.

WIRZE STOLICY TRZEBA WYCHODZIC W PIKI — Z czego tu wyjść? — Z pod dużego palca! Rada ta nie jest tak bezsensowna jakby się zdawało. Niektórzy brzydkiy układają sobie stale karty wedle kolorów — piki są najstarsze, więc zawsze pierwsze z brzęgu, pod dużym palcem. A tylko fuszer skończony będący w rozterce, w co wyjść — nie wychodzi w piki.

Szłoma Patałachower do dziś dnia rumieni się wspominając jak to wypuscił przeciwników gdy zaliczywali dużego szlama. Jego partner Wiesław Mordkenczstein ryknął: — kontra! i spojrzal wyczekując na niego. — Szłome Patałachowera, który miał wyjść. A tu Szłoma miał trząsnąć gnojówką i absolutnie nie com binował w czym leży siła Mordkenczsteina.

W co tu wyjść? w co tu wyjść? szeptał beznadnie. — No, wychodź pan! — zawołał pan Wiesław i znacząco, twardo znacząco poklepał się po sercu. Promień rozjaśnił ciemności mózguwo Patałachowera, odważnie rzucił na stół siódemkę kierowa.

Sacramento! Obyz twoje dzieci koronki nigdy na oczy nie widziały, obyż się okazało, że karty źle rozdane, gdy będziesz miał 13 jednego koloru, obyż...

Tak wymyślał i zlorzezczył rozwścieczony Mordkenczstein, miał asa pikowego w garści, a przeciwnicy zrobili zapowiedzianego dużego szlama w bez atu. Pozurucali się z pików na kolosalny longier treflowy.

— Czego pan chodziles jak balwan w kiery? — Przecie pan się pukał w serce, więc myślałem... — Pik pik, pik! — pokazywałem ci jasno tumanie, że serce pika, że zatem trzeba chodzic w piki!

— Ana! Jeszcze smutniejszy wypadek wydarzył się z pewnym doktorem i obiecującym młodym człowiekiem, który był zareczony z jego posażną córką. Przyszły teść grał z przyszłym zięciem przeciwko dwum fuszerom, którym karta walila w nieprzyzwoity sposób.

— Czy to katolik może mieć takie szczęście? — wołał co chwila rozszalony doktor.

Wreszcie i jemu przyparła karta: dostał 9 pików z dużą koronką — trzy piki! — zagrzmał.

— Trzy bez atu, pisał jeden fuszer. — Pas, jęknął przysły zięć. Duży szlemik w bez atu, zapiał drugi fuszer.

— Kontra, wrzasnął doktor, dam ja tu wam dużego szlemika! Wychodź kochastu.

Przyszły zięć namyślał się długo i wreszcie wyszedł w — karo.

Naturalnie fuszerzy zrobili szlemika śpiwajaco. Doktor w ostatniej pasji cisnął karty na stół, nie chciał nie słuchać i krzyknął: — taki bęwał, ma być moim zięciem, gdy umnę chyba! Precz, won, nie chcę pana znać.

Córka wyszła za kogoś innego — mefortunnie bardzo, rozwód, dziecko, masa przykrości. Po pięciu latach doktor spotkał niedoszłego zięcia w Krynicy. Młody człowiek uprzejmy, miły i skromny wywarł na nim zno wu jaknajlepsze wrażenie.

— Panie, rzekł mu, pan taki sympatyczny, czemu pan nie wyszedł wtedy w piki? — Jak Boga kocham, panie doktorze, nie miałem ani jednego, renons zupełny. Karol.

Błyskawiczny pociąg ze śmigłą

zrobi 250-500 klm. na godzinę?

W Genewie na ukończeniu są przygotowania, mające na celu wypuszczenie pociągu nowego typu o niesłychanej dotąd szybkości, bijącej nawet zeszłoroczny pociąg — rakiety linii Berlin — Hamburg. Jego szybkość wyniesie będzie od 250 — 500 kilometrów, a więc zwiększy się parokrotnie nawet w stosunku do amerykańskich ekspresów.

Wynalazcą tego pociągu jest Kurt Wiesinger, profesor politechniki szwajcarskiej, który już w 1914 roku pracował nad tym projektem a obecnie wykończył go do szczegółów.

Wiesinger jest jednym z najbardziej cenionych, dziś żyjących, budownicw lokomotyw. Jego blyskawiczny pociąg zaopatrzony będzie w smigę i wogóle posłuży się szeregiem doswiadczzeń z dziedzin lotnictwa.

Jak bardzo na serio traktuje się ten sensacyjny wynalazek, świadczy fakt, że mimo bardzo ciężkiej sytuacji finansowej Szwajcarii, spowodowanej brakiem turystów, koleje państwowe biora na siebie wszystkie koszty wypróbowania wynalazku. Odbędzie się to na jednej z linii kolejowych niebawem.

Zmysłowość i tęsknota oto leitmotyw modnych przebojów. I nie jest to zmysłowość brutalna, przeciwnie — subtelna i pełna wdzięku. I nie jest to raźna tęsknota, wypływająca z niedołągawca czy bierności kokanków: tęsknota Kasieńki, która pragnie Jasieńki, ale waha się, „czy mu dać, czy nie da”;

jest to tęsknota dramatyczna, tęsknota, w którą zanymka człowieka samo skomplikowane życie.

Skrwawione serce, zdeptane w tłumie, O poniewierze zapomnieć umie, Ja jeszcze czekam i kocham choć zdaleka, Bo wienem, że przyjdzie czas, Gdy uścisł znów polący nasz...

Takie nastroje, uproszczone oczywiście i zniżone do potrzeb ulicy, znajdujemy w Zawsze, w Nietoperzach, w Jesiennych różach, w Przyjźdź i w Przybacz, w Takiej nocy i w Wiem, że zdra dziłaś. I cokolwiekbyśmy im zarzucili, niesposób twierdzić, że są rubaszne. A poprawna ich forma dowodzi dbałości o elegancję języka i stylu, świadczy o tem, że autorzy chcą dać tłumom strawę, której one szukają, przyrządzoną najsmaczniej i najstaranniej.

Kultura piosenek — szlagierów podnosi się coraz bardziej. Możemy patrzeć w przyszłość z całą ufnością: piosenka wydaje dobre świadectwo szerokim kołom jej odbiorców.

Wyszł.

Krażą ludzie nietoperze, Piją słodki grzech...

I czy tango to nie ma racji? Czyż nie opowiada melodyjnie o tem, co stanowi dziś tajemne pragnienie każdego? Pragnieniem tem jest poszukiwanie upoju i odurzeń. Forma ich jest obojętna, leczna od kultury, wychowania i środków materialnych; nie o nią przeto chodzi. Ważną jest istota zjawiska. Istota, która zamyka się w następujących słowach:

Miłość się zgubiła i dziewczyna, Dziewczyna pusta, coś całe szczęście widział w niej, Lecz nie rozpaczaj, chodź tu do nas, nalej w niej, Umaczaj usta, i zamiast płakać — to się śmieć!

Wszystkie przeboje śpiewają o miłości. Bez wyjątku. Tak zresztą być powinno. Trzeba tylko zwrócić uwagę na jedną ich osobliwość.

Miłość może być rozmaicie przedstawiona. Musimy wyznać szczerze, że naogół biorąc, nie była ona zbyt elegancką w naszej dawniejszej i całkiem dawniej twórczości anonimowej. Już Zagłoba lubiał ochocko podpisywać:

Każda dziewczka hubka, Każdy chłop krzesnowo. Albo: Poszła Kaśka do piekarni, A Stach do niej: puść, przygarnij...

Piosenki Zagłoby których uczy się w czwartej klasie młodzież obojga pici

podczas lektury „Ogniem i mieczem”, były niewątpliwie swojskie i proste, ale — zgódźmy się — nadto jedrne i dosadne. Rodrodne czy też soczyste, jakby powiedział prof. Pigoń.

Już Boy w swoich „Słówkach” narzekał, że w rzeczach miłości mowa nasza (z językiem starożytnych Helenów porównać ją tylko można — rzece Sienkiewicz), mowa nasza miłosna uboga jest, twarda i rubaszna. „Jak określić obcowanie dwójga różnej pici Polaków?” — zapytywał Boy, niestety jednak w „Słówkach” nie uszlachetnił tej mowy.

Bezpośrednio powstające po wojnie polskie piosenki kabaretowe, z epki „Czarnego Kota”, nie odznaczały się iów niez szczególnie wdziękami.

Rubaszność i nudny sentymentalizm — oto dwa bieguny, pomiędzy którymi obracała się polska piosenka miłosna. Napróżno szukałoby się w niej sentymentu i wdzięku, tęsknoty i zmysłowości. Zamiast tęsknoty rozbrzmiewała skarga i narzekanie:

Oj, ludzie, ludzie, ludzie nieczuli, Coście młodzieńcze serce zatruli...

Zamiast sublimowanej zmysłowości obnażalo się beczerejonalnie ze swojską prostotą to, co Boy określił terminem „wedle tego co i owsem”.

Czy mu dać, czy nie dać? Czy wesela poczekać? Jakże jaskrawo występują wymienio-

ne właściwości polskiej piosenki w przeciwstawieniu „Sous les toits de Paris” na „Nózki na stół”. Satis.

Drugą charakterystyczną cechą tych piosenek było barbarzyństwo formy i stylu. Ordynarny język, czestochowskie rymy, lekceważenie treści ze względu na konieczność zachowania rytmiki, trudności w opanowaniu jednoznaczkowych rymów męskich, przedstawianie akcentów również dla wydobycia rytmu (choćby popularna siekiera - motyka), nadużywanie rozmaitych ochów, achów i ojów — wszystko to sprawiało, że dawna piosenka była przeważnie znakomitym wzorem grafomanji.

Dzisiaj, kiedy obserwuje się ukazanie każdego nowego przeboju, uderza coraz wyższy ich poziom kulturalny, coraz więkksza wytwornosc, coraz piękniejsza forma i pogłębienie treści. Oczywiście, zalety te są względne, i należy oceniać je według skali, stosowanej do bulwarowej piosenki. Nie można stawiać jej takich wymagań, jakie stawiamy pocieciatom czy sonetom. Godne uwagi jest to, że najnowsza piosenka odznacza się naogół poprawnością i w gruncie rzeczy nie jest tak banalna, jakby się napozwiedowało. Piosenka wyszlachetniała i w treści, i w formie swojej. Stało się to pocieci datego, że autorami jej bywały dobrzy poeci (naturalnie, nie zaowwsze), pocieci datego, że samo uczu-

ciło się zmienić swój charakter.

Odczyt prof. Staniewicza

Wczoraj w sali Bloku Bezp. na ul. św. Anny odbył się wykład profesora Staniewicza.

Wykład udał się doskonale. Prof. Staniewicz posiadał naukowy charakter wykładu trzymając wszystkich w napięciu. Do tego stopnia było interesujące to co mówił.

Zebra nie zaszczycił swą obecnością gen. Żeligowski entuzjastycznie powitany przez obecnych.

Polska przeżyła w 1930 i 1931 roku wycofanie kredytów zagranicznych na obrzytym sumy. Swe wierzytelności spłacała rzetelnie i nawet nie wprowadziła ograniczenia obrotu dewiz, zakazu, wywozu zagranicę walut i złota.

Polska należy do tych nielicznych krajów w Europie, które nie poszły na dewaluację t. j. na zmniejszenie wartości swej waluty ani na inflację, czyli na znaczną emisję banknotów bez pokrycia w złocie i w dewizach.

Prof. Staniewicz szeregiem cyfr wykazał zmniejszenie się zapasu dewiz i złota w Banku Polskim począwszy od 1929 roku. Zmniejszenie to miało jako konsekwencje zmniejszenia obiegu banknotów oraz zmniejszenia się portfeli weksli w Banku Polskim. W naszych warunkach kredytowych suma weksli w Banku Polskim decyduje o obrocie wekslowym w kraju. Bank bowiem Polski jest bankiem banków i znaczną ilość weksli dyskontowanych przez Banki prywatne jest redyktowana przez Bank Polski.

Zachodzi pytanie co począć nadal wobec zmniejszenia obiegu zmniejszenia kredytu prof. Staniewicz zapamiętuje się na tę sprawę optymistycznie sadzi że przesyłamy największy spadek emisji wycofywania kapitału, chwiania dolarów i złota w stryktach. Ostatnie wykazy bankowe dowodzą, że znowu następuje przypływ gotówki do Banku. Bardziej go niepokoi deficyt budżetowy, który zarysował się w pierwszym półroczu ubiegłego roku i który jest przewidywany na rok przyszły, pomimo skłonności wydatków w obrotach możliwej oszczędności. W roku ubiegłym pokrywaliśmy deficyt dawnymi rezerwami oraz emisją bitonu, mieliśmy bowiem prawo wypuścić jeszcze bilonów na znaczną sumę. Prof. Staniewicz stanowczo wypowiada się przeciwko inflacji.

Od sprawy walutowej przechodzi do położenia gospodarczego kraju, przyczyn zwraca przedewszystkiem uwagę na rolnictwo, które stało się deficytowe. Deficytowość rolnictwa stwierdza danymi Instytutu Rolniczego w Puławach. Obniżenie cen kartelowych zdanem jego nie wpłynęło na położenie rolnictwa, gdyż w budżecie rolnika wydatki na skarlizowane produkty nie odgrywały wybitnej roli. Prof. Staniewicz wypowiada się przeciwko etom na produkt rolny, które zdaniem jego mogłyby wywołać nowe załamanie w cenie. Twierdzenie to uzasadnia niepowodzeniem sztywnego podwyższenia cen zbożowych w Stanach Zjednoczonych co wywołało następne nową depresję cen.

Zakończył swój doskonały odczyt prof. Staniewicz bardzo efektownie. Powiedział, że nie boi się komunizmu ludu, lecz boi się infekcji komunistycznej wśród naszej młodzieży akademickiej.

Uwagi, które ten okrzyk prof. Staniewicza musiał wywołać wypowiedzi kiedyś indziej.

W dyskusji po odczytę głos zabierali m. Stadnicki i Hirsberg.

Wt. St.

KRONIKA

Wileńska

CZWARTEK
Dzisiaj 27
Chr. Króla
Jutro
Tędnia

Warcobód słońca g. 6.14
Zachód słońca g. 16.26

PROGNOZA POGODY P.I.M.-a
na dzień dzisiejszy:
Po przejściem rozpozegodzeniu ponowny wzrost zachmurzenia aż do deszczu. Nocą miejscowe przymrozki. W ciągu dnia temperatura około 10 stopni. Najpierw słabe, potem umiarkowane wiatry południowe.

URZĘDOWA

— PRZYJAZD MINISTRA KOLEI. Wczoraj rano przybył do Wilna minister komunikacji inż. Butkiewicz w towarzystwie dyrektorów departamentu.

Pobyt ministra ma charakter inspekcyjny. Odejżdż. P. ministra nastąpi prawdopodobnie dziś wieczorem.

Dyrektorzy departamentu Gronowski i Andrzejewski opuścili Wilno wczoraj wieczorem.

— PROLONGATA ZEZWOLEN NA BRON. Ze Strastwa Grodzkiego dowiadujemy, że termin ważności pozwoleni na bron wydanych w r. b. wygasa z dnem 31 grudnia.

Osoby, które pragną posiadane zezwolenia przedłużyć na rok 1933 winny są przed końcem roku bieżącego złożyć podania do Starosty i prosić o prolongatę posiadanych pozwoleń.

Do podan dołączyć należy posiadane pozwolenia i karty łowieckie.

MEJSKA

— Sieć kanalizacyjna. Wydział kanalizacyjny letni sezon prac zakończył rozszerzeniem sieci kanalizacyjnej - wodociągowej na Zarzeczcu i Popławach.

Ogółem w roku bieżącym stacja pomp użyła skala nowe linie przebiegające po przez ulicę: Stromą, Arsenalską, Piekliko, Szeroką, Młynową, Witebską i Połocką.

— Trawniki na ul. Szepetyckiego. Równocześnie z zaburkowaniem całkowicie dotąd zniechanego odcinka ul. Szepetyckiego położonego między ulicami Słowackiego i Piłsudskiego, magistrat przystąpił do upiększenia kolejnego jej odcinka od ul. Piłsudskiego do Archangielskiej.

Szerokość jezdni zostanie tu znacznie zredukowana, natomiast uzyskana w ten sposób przestrzeń zajmą szerokie chodniki po obu stronach ulicy, ozdobione szeregiem trawników.

— O gmachu na ul. Ludwiskiej. Pisaliśmy, że z polecenia magistratu zamknięto teatr żydowski przy ul. Ludwiskiej, bowiem przez prowadzone tam remont bez zezwolenia komisji budowlanej.

W związku z tem wczoraj u prezydenta miasta była delegacja teatru, która prosiła o oddanie dla teatru małej sali miejskiej przy ul. Kolskiej.

— Wykopaliska na Kopanicy. Podczas ostatnio rozpoczętych robót kanalizacyjnych na ul. Kopanicy natratono na pozostałości po starym mlynie, który tam stał przed laty oraz wykopano monety rosyjskie z czasów Katarzyny II.

— Lokowanie bezdomnych. Opieką społeczną magistratu zdolała już ulokować pod dachem wszystkich bezdomnych, koczujących pod gołem niebem. Ogółem zaopatrzone w mieszkania 62 rodziny.

Pozostało jeszcze kilka rodzin, oczekujących na mieszkania, tymczasowo ulokowanych w schronisku przy ulicy Dzielnej 54.

— AUTOBUSOWE SŁUPY ORJENTA CYJNE. Komisja komunikacyjna pracująca przy magistracie chyba może zakazać „Arhonorcy” ustawianie drewnianych znaków orjentacyjnych na przystankach. Wygląd ich jest tak obskorny, że doprawdy wstyd aby duże miasto na oś podobnego sobie pozwoliło.

Jednocześnie umieszczenie tablic pomysłano w ten sposób, że pasażer musi zejść na jezdnię by przeczekać do autobusu odchodzącego o godz. 7.30 co... 30 minut.

POCZTOWA

— Abonenci telefoniczni. — Ostatnio zastosowana zniżka opłat telefonicznych wpłynęła wyraźnie na rozwój sieci komunikacyjnej w Wilnie. Obecnie centrala telefoniczna dostosowana do obsłużenia 3 tysięcy abonentów, ma w swej ewidencji 1799 czynnych aparatów.

SZKOLNA

— Dyrekcja Państwowego Gimnazjum Żeńskiego im. ks. A. J. Czartoryskiego w Wilnie, podaje do wiadomości, że otwiera drugi równoległy oddział klasy drugiej. Podania o przyjęcie do tej klasy przyjmuje Kancelaria gimnazjum codziennie od godz. 10-jej do 14-jej.

— Shella's Institute. Zapisy przyjmować będzie kancelaria do dnia 1 listopada i 2-go od 11-jej do 1-zej i od 5-jej do 7-mej wiecz.

Angielski prowadzony metodą Hugo'a, niemiecki i francuski metodą Berlitta.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— Z działalności BBWR. — W piątek dnia 28 bm. o godz. 18 odbędzie się w sali Ogniska Kolejowego (Kolejowa 19) zebranie Kółka Dzielnicowego Nowy Świat.

Referat na temat „Sejm wobec bieżących zadań” wygłosi poseł dr. Stefan Brokowski. Po referacie odbędzie się dyskusja.

W sobotę dnia 29 bm. o godz. 18 odbędzie się w Świątyniach staniem Rady Powiatowej BBWR „czarna kawa” z odczytem dra A. Hirsberga na temat „Tadeusz Hołkwo”.

— Odczyt p. Wieleżyńskiej. Dnia 25 b.n. w gmachu Wil. Towarzystwa Przyjaciół Nauk odbyło się miesięczne posiedzenie z referatem znanej badaczki literatury włoskiej p. Julji Dickstein — Wieleżyńskiej.

Posiedzenie zajął p. rektor Alfons Parczewski, który powiadomił zebranych o dwu stratach, jakie poniosło Towarzystwo w ostatnich dniach wskutek śmierci dwóch członków: prof. Ernesta Muki i Jana Klotta.

Rektor Parczewski zarysował ujmującą sylwetkę badacza gwary tużyckiej i bojownika o prawa kulturalne Łużyczan, — twórcy słownika łużyckiego — prof. E. Muki, poczem zaprosił prelegentkę do wygłoszenia referatu p. t. „Luigi Valli, jako poeta”.

L. Valli jest bardziej znany jako uczyony i profesor; poezje jego nie mają jeszcze przekładów polskich (z wyjątkiem nieogłoszonych drukiem przekładów prelegentów), to też zebrani z zacięciem wysłuchali referatu, obficie ilustrowanego przekładami utworów włoskiego uczonego i poety.

— Klub Włoczęgów. — W piątek dnia 28 bm. w lokalu przy ul. Przejazd 12 odbędzie się 93-cie zebranie Klubu Włoczęgów Seniorów. Początek o godz. 19.30. Na porządku dziennym referat p. dyrektora Bobrowskiego p. t. „Rosja w roku 1932”. Wstęp dla członków bezpłatny. — Dla gości 50 groszy, dla gości akademików 20 gr. Informacyj w sprawie zaproszeń użyczył p. St. Hermanowicz codziennie w godzinach między 18—20 w lokalu przy ul. Jagiellońskiej 3 m. l. tel. 99. Wszystkie zaproszenia dotychczasowe anulują się.

Wstęp za zaproszeniami imiennymi za okazaniem przy wejściu.

— Zebranie ogólnie członkin Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet. — We czwartek 27 dnia 27 bm. o godz. 7-jej wiecz. w lokalu ZP-K (Jagiellońska nr. 3) odbędzie się ogólne zebranie członkin Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, poświęcone sprawom związanym z życiem organizacji.

Wstęp tylko dla członkin.

RÓŻNE

— Wycieczka żydów z Kowna. — Bawiąca w Wilnie wycieczka dziennikarzy i działaczy żydowskich z Kowna w dniu wczorajszym w rejonie Zawias przekroczyła granicę udając się z powrotem do Kowna.

— Wybory do gminy żydowskiej. — Wybory do gminy żydowskiej w Wilnie odbędą się między 15 a 21 stycznia 1933 r. W związku z tem powstają już bloki które pójdą do wyborów.

— Sjonści wileńscy w Palestynie. — Wczoraj odejchła z Wilna do Palestyny wycieczka sjonistyczna w liczbie około 40 osób.

Do lokalu sjonistycznej „Jordani” komuniści wrzucili większą liczbę ulotek i wybili szyby.

— Komitet „Chleb Dzieciom” podaje do wiadomości, iż Sekretariat Komitetu został przeniesiony na ul. Jasińskiego 20 — 22 i jest czynny we wtorki i piątki od 5 — 7 wiecz.

— Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, konferencje V i XIX, sprzedawcą będą w dniach 12 i 13 listopada w kiosku na cmentarzu Rossa, świeczki i kartki na groby. Dochód przeznaczony na najbardziej potrzebujących w opiece Tow. Pań Miłosierdzia. Prosimy Szanowną P. T. Publiczność o poparcie.

— Tow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

TEATR I MUZYKA

— Teatr Pohulanka. — „Niebieski ptak” Dłż we czwartek 27 bm. o godz. 7.30, w piątek 28 bm. o godz. 8-jej, w sobotę 29 bm. o godz. 8-jej i w niedzielę 30 bm. o godz. 8-jej „Niebieski ptak”.

— Niedzielnia popołudniówka „Szczęście od jutra” — W najbliższą niedzielę dn. 30. o. o. godz. 4 po poł. ukaże się doskonała komedia Kiedrzyńskiej „Szczęście od jutra” w niezmiernie obsadzie premierowej. Ceny popołudniowe.

— Teatr muzyczny Lutnia. — Dłż grana będzie w dalszym ciągu wyborna operetka Kalmiana „Księżniczka czardasza” z Elną Gistaedt w roli tytułowej.

— Niedzielnia popołudniówka w Lutni. — W niedzielę 30 bm. ujrzymy po cenach zmiennych efektowną operetkę Abrahama „Wiktorja i jej luzar” — z Elną Gistaedt w roli tytułowej.

W przygotowaniu operetka Jarko — „Kryśka Leśniczanina” w reżyserji Wyrwicz - Wichrowskiego.

— Recital fortepianowy Izo Eilinsona w Konserwatorium. Międzynarodowy konkurs im. Fr. Chopina odkrył szereg nowych znakmych pianistów — wirtuozów. Jednym z wybitniejszych pianistów doby obecnej jest Izo Eilinson, który przybywa do Wilna na jeden koncert, w sobotę 29 października w sali Konserwatorium.

W jego interpretacji usłyszymy szereg arcydzieł muzycznych Chopina, Szuberta, Szumana, Strawińskiego i innych. Recital fortepiano wywołał w sferach muzycznych nias. a wielkie zainteresowanie.

Bilety nabywać można w biurze podróży „Orbis” (Mickiewicza 11a) od 9 do 7. Ceny miejsc dostępne dla każdego słuchacza.

CO GRAJĄ W KINACH?

HELIOS — Teodozia — Sewastopol
HOLLYWOOD — „Marokko”
CASINO — Dama w smokingu.
STYLOWY — Zakłeta rzeka
SWIATOWID — Rozwódka.
PAN — Rewolucjonista.
LUX — Król Bulwarów.

MOŁODECZNO

— OFIARNOSĆ ZIEMIANNSTWA Z TERENU POWIATU MOŁODECKIEGO. Powiatowy Komitet do Spraw Bezrobocia w Mołodecznie niniejszem składa serdeczne podziękowanie: pp. Jabłonowskiemu Antoniemu, Świętorzeckiemu Władawowi, Świętorzeckiemu Bolesławowi, Lenkowskiemu Antoniomu, Borkowskiemu Wincentemu, Mordusewiczowi Walentemu, Moross — Młoss Witoldowi, Kuczyńskiemu Michałowi, Pileckiemu Janowi, Pietkiewiczowej Helenie, Koziołowi Ignacemu, Marji Kanińskiej, Katarzynie Cywińskiej, Żukowskiemu Teofilowi, Odyńcowi Janowi, Szpilewskiemu Robertowi, Parowicz Stanisławowi, Odyńce Czesławowi, Korobków Andrzeji, Pawłowiczowi Stanisławowi, oby walecom ziemskim z pow. mołodeczskiego, którzy na apel Komitetu oraz doceniając doniosłość zagadnienia łagodzenia skutków bezrobocia, tej naszej największej w dniujszym czasach bolączki przysłali ze skuteczną pomocą materialną, ofiarowując na cel powyższy datki w naturze, u miarowicie: ziemniaków 7650 kg., jęczmienia 260 kg., żyta 252 kg., kapusty 980 kg., buraków 362 kg., i drzewa opałowego 20 m.3.

Za tak cenny i hojne obywatelski czyn jeszcze raz Powiatowy Komitet składa „serdeczne Bóg zapłać” i wyraża nadzieję, iż godny ten przykład z pewnością znajdzie chętnych naśladowców u reszty społeczeństwa.

S.p. JAN KLOTT

W dniu dzisiejszym na cmentarzu w Miorach w pow. Brzanskim została złożona zwłoki s. p. Jana Klotta.

Z horyzontu Wilna zszedł człowiek niepowodzonej miary.

Użył nam człowiek nieposzlakowanego charakteru, wielkiej kultury umysłowej — wybitny działacz i zasłużony pracownik na niwie społecznej.

Ze śmiercią s. p. Jana Klotta tracimy jednego z niewielu już pozostałych ludzi, którzy w okresie przedwojennym stanowili ośrodek życia intelektualnego naszego Wilna. Ich to pracy ruchliwej, pełnej entuzjazmu i poświęcenia zawdzięczamy, iż życie umysłowe i kulturalne Wilna, w dobie ucieśki rasyfikatorskiego, nie zostało stracone dla Polski.

Urodzony w roku 1878 na Litwie w maj. Kończynie, ukończył szkołę średnią w Wilnie. Studja uniwersyteckie rozpoczął w Warszawie, wkrótce jednak, za działalność polityczną zostaje, po odsiedzeniu kary w Cytadeli, zesłany przez rząd carski do Rosji, gdzie kontynuuje studja na uniwersytecie w Odesie. Stopień naukowy uzyskuje w wydziale prawnym uniwersytetu w Kazaniu.

Jako młody prawnik osiada w Wilnie, praktykując początkowo jako aplikant adwokacki, u znanego na terenie Wilna mecenasa Wróblewskiego, i następnie, otwierając na własną rękę kancelarię adwokacką. W krótkim bardzo czasie zyskuje szeroką klientelę, ciesząc się opinią niezmiernie solidnego adwokata i zdolnego cywilisty.

W tym to czasie s. p. Jan Klott bierze żywy udział w rozbudzeniu życia umysłowego Wilna.

Jest jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk, organizuje Towarzystwo Popierania Szczytów, które następnie przedwojennie przez długie lata. Jest członkiem redakcji ówczesnego organu demokratycznego „Gazety Wileńskiej” i bierze udział w szeregu prac wydawniczych. Jest czynnym członkiem mianowanego podówczas Towarzystwa „Szubrawów”.

W czasie Wielkiej Wojny, przed wejściem Niemców, opuszcza Wilno i wstępuje do Komitetu Obywatelskiego Pomocy Ofiarom Wojny, rozwijając czynną i energiczną działalność. Po pierwszym przewrocie politycznym w Rosji, przez Rząd Kiełreńskiego zostaje mianowany gubernatorem wileńskim z siedzibą w Dziśnie. Po wybuchu rewolucji bolszewickiej wraca do kraju. Po oswoobodzeniu Wilna przez wojska nasze w 1919 r. bierze udział w organizowaniu Zarządu Cywilnego Ziem Wschodnich w charakterze Szefa Sekcji Gospodarczej. W czasie wojny polsko - bolszewickiej ewakuuje Z. C. Z. W. do Bydgoszczy, po likwidacji którego wraca do Wilna i obejmując stanowisko notariusza przy Sądzie Okręgowym w Wilnie. Urząd ten piastuje do końca życia.

W tym ostatnim okresie swego życia powraca znowu do swej ulubionej dziedziny pracy, do pracy kulturalno - społecznej. Między innymi bierze żywy udział w pracach zorganizowanego ziemianstwa, przy czym bierze się wybitnie swą radą i pomocą fachową do obrony jego interesów.

Zakończył swe piękne i wypełnione pracami życie w sile wieku męskiego — w swym ukochanym majątku Miory, na ziemi swych przadków.

W dniu dzisiejszym wszyscyśmy, którzy na pogrzeb Jego nie mogli pojechać, będziemy pamięć Jego myślał i sercem na cmentarzu mioranskim, żegnając na wieczny spoczynek nieodżałowaną pracę człowieka i przyjaciele.

Zygmunt Borkiewicz

Odrodzenie weszło na lepszą drogę

Zarząd SKMA. Odrodzenie podaje do wiadomości uchwałę zebrania ogólnego z dnia 23 października rb., ustalającą stanowisko SKMA Odrodzenie odnośnie do zagadnień społecznych.

1) Zgóry uznajemy za błąd wszystkie tezy, któreby były lub będą potępione przez Kościół w osobach jego miarodajnych organów, jako przeciwne wierze i moralności, gdyż mamy świadomości słabości i omylności naszych rozumowań w tej dziedzinie.

2) Odrzucamy materializm dziejowy — twierdzenie, że dzieje ludzkości i wszelkie przejawy społeczne są wynikiem czynników ekonomicznych, a w szczególności walki klas i techniki produkcyjnej. Nie przeczymy oczywiście wpływu na kształtowanie się jed nostek i społeczności, ale nie determinują całkowicie przebiegu zjawisk, ani w jednostkach, ani w przejawach liczby dużej. Same czynniki ekonomiczne i wszelkie inne przejawy życia zależą od kierującej nimi myśli Stwórcy i w określonych przez Niego ramach od myśli i woli człowieka. Oczywiście dopuszczamy stosowanie materializmu dziejowego jako fikcji świadomej dla ułatwienia badań naukowych nad zjawiskami ekonomicznymi, podkreślamy jednak: a) niebezpieczeństwo zatracenia świadomości fikcyjności założenia, b) niemożliwość opierania praktycznej działalności na fikcjach.

3) Odrzucamy statolatę, czyli twierdzenie, że państwo jest społecznością absolutnie suwerenną, iż nieograniczoną przez żaden inny wyższy porządek prawny (prawo Boże, prawo na turalne), innemi słowy odrzucamy twierdzenie, że interes państwa jest najwyższym dobrem i prawem. Jednocześnie jednak odrzucamy negatywny stosunek do państwa i wynikające z materialistycznych przesłanek negowanie pałrotyzmu. Słowem, odrzucając statolatę, pozostawiamy patriotyzm państwa polskiego.

4) W sprawie stosunków społeczności do jednostek twierdzimy: społeczność istnieje dla dobra jednostek, nie może przeto naruszać pewnych nieprzekraczalnych ich osobistych uprawnień (przedewszystkiem praw rodziny oraz prawa własności, którego treści nie można prowadzić „ad nudum jus”, tj. tak ograniczyć o granice zostało zniesione. Dopuszczamy ograniczenie prawa własności nie zaś jego zniesienie).

5) Odrzucamy pojęcie walki klas, jako konieczności dziejowej. Dopuszczamy prawo każdej klasy do walki o jej słuszne prawa w ramach etyki katolickiej i w tychże ramach dążenie bezklasowe. Przeto potępiamy wszelkie



Oświadczenie

Na skutek dojdęcia do zgody z bratem moim i bratanikami, p.p. Stanisławem, Brunonem i Bolesławem Bochwicami z inicjatywą Sądu Honorowego, przed wydanym przez Sąd ten orzeczenia, niniejszem oświadczam co następuje:

W związku z „zawiadomieniem”, ogłoszonym przezemnie w „Zyciu Nowogrodzkim” Nr. 211 z dnia 3 września 1931 r. niniejszem oświadczam że zarzuty tam sformułowane cofam i wyrażam ubolewanie z powodu ich ogłoszenia w prasie, uznając, że nie miałam prawa własną decyzją ferować publicznie potępiającego wyroku. Zarzuty moje proszę uważać za niebyłe i powstałe na skutek niezrozumienia rzeczywistych intencji p.p. Stanisława, Brunona i Bolesława Bochwiców w ich stosunkach materialnych z mną. Proszę moją brata i brataników Stanisława, Brunona, i Bolesława Bochwiców o puszczenie w niepamięć tej mimowolnie wyrządzonej im krzywdy.

Walerja Hryniewicz-Moczulska.

ruch oparty na nienawiści. Zbrodnią moralną jest szerzenie nienawiści klasowej. Akcję charitatywną, zmierzającą do zmniejszenia niesprawiedliwości, dążącą do zlagodzenia nienawiści międzyklasowej, uważamy za obowiązek każde go chrześcijanina.

6) Tezy powyższe uważamy za sformułowanie niektórych zasad, znanych za obowiązujące przez Kościół katolicki. Dlatego nie może być członkiem SKMA Odrodzenie, kto się odchyła od powyższych zasad. Gotowi jesteśmy z tez powyższych skreślić ograniczenia, których Kościół nie stawia, o ile to nam zostanie udowodnione.

7-my i ostatni dzień procesu w sprawie Strakuna i innych

Bezsprzecznie, że proces przeciwko Strakunowi i innym należy do jednych z większych procesów, jakie w ogóle kiedykolwiek odbyły się na sali Sądu Okręgowego w Wilnie.

Ciągnął się przez siedem dni i dopiero wczoraj został zakończony z tem, że wyrok będzie ogłoszony dopiero w najbliższą sobotę. Proces ten jednak, w przeciwieństwie do czasu trwania jak również nagromadzonego w nim materiału, mało zawierał momentów prawdziwie ciekawych, nadających się do poruszania ich w prasie.

Rozczudziło się o przemyt, ustalenie stopnia odpowiedzialności oskarżonych.

Należało przesłuchać dużą ilość świadków, ekspertów, rzeczoznawców, a więc ludzi, którzy się z racji mówili przed sądem o jednym i tem samym. Ostatni z nich powtarzał mimo woli acz w innym zabarwieniu to co już zdążył powiedzieć.

Fałszywy alarm w Banku Polskim

WILNO. — Wczoraj w godzinach cbiadowych w nieczynnym już w tym czasie lokalu Banku Polskiego przy ulicy Mickiewicza zadzwoniły niespodziewanie dzwony alarmowe, dźwiękające na wy padek włamania. Natychmiast do Ban-

ku przybyło kilku funkcjonariuszów z pobliskiego komisariatu z oficerem na czele i wówczas okazało się, że alarm był fałszywy i powstał z racji naprawy przewodów.

Demonstracja więźniów politycznych

TROKI. — Onegdaj w wozieniu w Olicie wybuchła godówka więźniów politycznych. 112 więźniów odmówiło przyjęcia posiłku, ża-

dając przybycia prokuratora. Powodem godówki jest nieodpowiednie traktowanie więźniów przez zarząd więzienia.

WYPADKI I KRADZIEŻE

— Okradzione mieszkanie. — Nieznani sprawcy zapomocą otwarcia okna dostali się do mieszkania Lechodziejewskiej Anny (Kościuska 5) skąd kradli różną garderobę męską i damską oraz bieliznę pościelową i stołową, łącznej wartości 1400 zł.

— Złodziej w Porubanku. — Tunkiewicz z Bolesław (Lwowska 57) i Narejko Feliks — zam. w Porubanku skradli ze składu, znajdującego się przy koszarach w Porubanku 34 worek cementu wartości 240 zł. Sprawców kradzieży wraz z częścią skradzionego cementu zatrzymano.

WILNO — TROKI

— NIEOSTROŻNE OBCHODZENIE SIĘ Z BRONIĄ. — We wsi Brynkiszki gminy mięzgodzkiej został postrzelony przez kolegę w czasie nieostrożnego manipulowania z karabinem mieszkaniec tej wsi 17-letni Jan Rutkowski. Kula trafiała go w bok, powodując ciężkie poranienie. Sprawcę postrzelenia 19-letniego Bronisława Kossowskiego zatrzymano. Ranę jego ulokowaną w szpitalu św. Jakóba.

Z POGRANICZA

— ARESZTOWANIE RZEKOMYCH SZPIEGOW. — Policja litewska aresztowała na terenie odcinków Orany, Troki i Olikieniki 6 strażników granicznych, dwóch agentów policji kryminalnej pod zarzutem szpiegowstwa. Wraz ze strażnikami i agentami aresztowano 13 osób cywilnych jako współdziałających z szpiegami. Wśród aresztowanych znajduje się 5 osób przybyłych z zagranicy, w tej liczbie rzekomo wojskowy. Pozaatem aresztowano dwóch nauczycieli, urzędnika skarbowego, dwóch ziemian i dwóch kupców — starych mieszkańców Kowna, działających rzekomo w porozumieniu z wywiadem polskim.

Rekord w podrzucaniu

Podrzutek — to jest takie dziecko, które podrzuci się. Musi być dość małe, mocno zawinięte i szybkim dyskretnym ruchem rąk rzucone w bramie, na schodach czy pod drzwi. Rzucił wykonywała kobieta, która nie przagnęła rozgłosu: chce pozostać nieznaną.

Zupełnie inaczej proces ten odbył się wczoraj w bramie przy ul. Kaulwaryjskiej Nr. 69. Janina Wolkowska stała tam właśnie i widziała wszystko na własne oczy. Widziała jak do bramy weszła nieznana kobieta niosąc trzech chłopców. Jeden miał lat osiem, drugi może cztery, a trzeci nie więcej ponad rok. Kobieta postawiła ich chłopców pod ścianą, poprawiła na nich ubranka i rzekła do najstarszego:

— A pamiętaj, jak kto zapyta, mów, że podrzutek!

Janina Wolkowska słyszała to na własne uszy.

Potem kobieta odeszła, Janina Wolkowska widziała to, i jakby ją kto przyczołodził: muszę się z miejsca nie mogła i słowa przemówić. Dopiero oprzytomniawszy, podskooczyła do chłopaków:

— Co wy tu robicie? — Niby to pani nie widziała? My podrzutek! — odrzekł najstarszy.

Janina Wolkowska pobiegła za bramę śladu kobiety. A chłopcy uszupili się jej — kura boska za ciekawość i zdumienie. Z kłopotu wybrał ją przytułek Dzieciątka Jezus.

Delikatna sprawa

Murja Makarska ze wsi Olechnowicze powróciła z Ameryki z dolarami. Miała ich 280. Zaszła do wroczeńka, a wroczeńek niezadowolonym sposobem na biust pod stami-czek Bezpieczeństwo kompletne.

Wczoraj Murja Makarska przyszła do policji ze skargą na swego robotnika Aleksandra Pisarskiego. Nosila z nim glinę na klepisko, a potem patrzył: wroczeńka z dolarami niema.

Pisarzonok oburzony zaprzecza. Prawda, powiada, laził do Makarskiej za stami-czek ale to zupełnie w innym celu. Niech samą powiada: wszak prosiła.

Walka z fałszerstwem znaczków pocztowych

WILNO. — Władze pocztowe prowadzą — jak wiadomo — walkę z fałszerstwem znaczków pocztowych, co zasadniczo wyraża się w praniu zużytych już marek. Akcja ta zapoczątkowana latem r. b. data — jak się okazuje — dobre rezultaty, bowiem do lipca sporzadono z tego powodu 130 protokołów, a wszczęte sprawy znalazły swój epilog w sądzie.

Wzmógł nadzór nad przesyłkami pocztowymi zapobiegając dalszemu tego rodzaju nadużyciom, bowiem ostatnio wypadki z fałszywymi znaczkami są stosunkowo nieliczne.

NA FILMOWEJ TASME

„TEODOZJA — SEWASTOPOL”
W jednym tygodniu aż dwie rewolucje! „Rewolucjonistka”, w „Pamięć” przygotowała grunt, a kronstadtzki marynarz z „Aurory” w „Heliosie” terrorem dokonał dzieła.

Razem wzięwszy oba filmy przypomnieliśmy uciekające w przeszłość karty wielkiego katalakimskiego dziejowego.

O ile „Rewolucjonistka” nie przyniosła zaszczepu francuskiej twórczości, o tyle „Teodozja — Sewastopol” jak na film amerykański wcale nie wygląda w przedstawienu. Zwykle „amerykańska Rosja” śmieje się widzów znajdujących bliżej Rosji — ale tym razem trzeba przyznać, że wcale nie raz nie w tym filmie.

Bolszewik marynarz z historycznej „Aurory” (George Bancroft) prowadzi na wybrzeżu czarnomorskim akcję terrorystyczną. Resztki arystokracji petersburskiej, chronionej przez biurokrację dostają się w jego ręce. Statek z więźniami jedzie do Teodozji. Tancerce grozi śmierć. Marynarz kronstadtzki nie ma nad Czarnym Morzem tej władzy co u siebie nad Bałtykiem. Może tancerkę uratować tylko za cenę własnego poświęcenia. Tak też i czyni...

Interesująca fabuła i wykonanie aktorów usurwa na plan drugi pewne niedomagania inscenizacji i ujęcia, które w wielu punktach jest zbyt teatralne. Taką sceną uprowadzenia francuzki z więzienia wypadła niemal operowo jeżeli chodzi o przeprowadzenie.

Z reszta, jak już zaznaczyłem, mniej to razi wobec zalet, które film ten posiada. Przedewszystkiem jest wykonawczy.

George Bancroft jest bez zarzutu i zarówno maską jak potężną postacią stwarza typ wyjątkowy w swej prawdziwości. Miriam Hopkins wykazała się rozległą skalą talentu, bo od kieszmiżki z „Wesołego Poręcznika” do dziewczyny z „Dr. Yekylla” lub tancerki z tego ostatniego filmu jest dystans niemały. Aktorka ta nie jest piękna, lecz ma dużo wyrazu w twarzy i ruchach. Jedno co można jej zarzucić, w filmie omawianym — że zbyt „robiła się na Marlene”.

I jeszcze jeden zarzut — ale już pod adresem reżysera J. Cromwella — to zakończenie.

Ani logicznie, ani psychologicznie — ani faktycznie — tak być nie mogło. Teatralny gest i nie więcej, także reżyserowi poświęcić marynarza tancerce.

Dodatki urozmaiczone i ciekawe. *Tad. C.*

Baranowicka

— AKADEMJA ŻALOBNA KU UCZCZENIU s. p. TADEUSZA HOŁÓWKI. W dniu 23 b. m. w sali kina Apollo odbyła się akademja żałobna, urządzona staraniem kolegi miejskiego BBWR, ku uczczeniu s. p. posła Ziemi Nowogrodzkiej Tadeusza Hołówki.

Na akademji byli obecni pan starosta Neubauer, pan gen. Krok - Paszkowski, D-cy pułków, pułk. Sokół — Lublin, pułk. Machalski brat s. p. Tadeusza Hołówki, K. P. P. Władysław Hołowski i wiele innych osobistości.

Sala przepelniona, chociaż zaczęła się napelniać już podczas trwania akademji, co wnosi zamęt i przeszkadza, a przeto pożądanem było aby publiczność przychodziła o czasie i przyzwyczajała się do punktualności.

Akademję zagrał i wygłosił dłuższe przemówienie prezes Kola miejskiego BBWR p. Jakobsze, podnosząc w swem przemówieniu czyny i zasługi tragicznie zmarłego, zakończył swe przemówienie przez Jakobsze w te słowa:

„Najlepszym pomnikiem dla s. p. Tadeusza Hołówki będzie, jeśli będziemy prowadzić jego politykę”.

Po przemówieniu p. Jakobsze, onkietra 78 p. p. odegrała marsza żałobnego Chopena, marsz obecni wysłuchali stojąc.

Następnie odbyła się część koncertowa akademji a mianowicie: chóór szkoły Nr. 4, odpiewał kilka piosenek, p. Sadowski deklamował wiersz poświęcony życiu s. p. Tadeusza a na zakończenie p. p. Szydłowska i Pikulski odegrali parę utworów.

Zakończono akademję marszem żałobnym.

— CZYBY WZNOWIENIE PRAC NA LOTNISKU? W dniu 25 b. m. bawili w Baranowiczach komisja w składzie przedstawiciela M. S. Wojsk. kasp. Mrówki, delegata Zarządu Głównego LOPP inż. Kureckiego, delegata wojew. Komitetu inż. Wolnika i delegata powiatowego Komitetu LOPP sekretarza Głębika, która obejrzała stan robót na lotnisku i przyszła do wniosku, że niektóre roboty powinny być zakończone jeszcze w rok ubiegłym, a w przyszłym roku wczesną wiosną można byłoby roboty zakończyć całkowicie.

— KRADZIEŻ DRUTU KOLEJOWEGO W nocy z dnia 21 na 22 października na st. kolejowej Budy skradziono 500 metrów drutu podwójnego od nileczynnego semaforu.

Dr. A. WEŻYK POWRÓCIŁ ul. Sądowa 9 w Baranowiczach Choroby weneryczne, skórne, płciowe. Przyjmuje w g. 7,30 — 8,30 r. 3 — 5 p. 7 — 9 w.

Stolpecka

— ZEBRANIE POWIATOWEGO ZARZĄDU ZWIĄZKU STRZELECKIEGO. W STOLPECACH. W dniu 22 października r. b. w świetlicy Zw. Strzel. odbyło się pod przewodnictwem ob. posła Jerzego Gorzkowskiego posiedzenie Powiatowego Zarządu Zw. Strzeleckiego. Po odczytaniu protokołu z poprzedniego posiedzenia, sprawozdanie z odbioru zjazdu w Warszawie złożył ob. Drodzowski Wincenty. W związku z ukończeniem kursu nowych metod pracy przez pow. referenta wych. obyw. oraz wprowadzenia tychże do poszczególnych oddziałów Zw. Strzeleckiego. Zarząd Powiatowy postanowił zorganizować dwudniowy kurs dla referentów wych. obyw., który odbędzie się w dniach 31. X i 31. X. r. b.

W bieżącym roku urządzony zostanie „Tydzień Strzelecki” na terenie całego powiatu, który w Stolpcach rozpoczął się od dnia 3. XII.

Następnie omówiono współpracę Zw. Strzeleckiego w urzędzeniu obchodu święta Niepodległości w dniu 11 listopada, zorganizowaniem którego podjął się Związek Federacji b. wojskowych i obrońców Ojczyzny i w związku z tem nakreślono ogólny program tego święta, na który wzorem lat ubiegłych złoży się: w dniu 10 wieczorem — capstrzyki, w dniu 11 rano — nabożeństwa i przemówienia, wieczorem akademja.

— AKCJA ODCZYTOWA KOMPANII MIRSKEJ ZW. STRZELECKIEGO. W związku z „Tygodniem Strzeleckim” na terenie kompanji mirskiej w różnych miejscach wódcach zostały wygłoszone przez referentów wych. obyw., odczyty na temat: „Co każdy o Związku Strzeleckim wiezieć powinien”.

Odczyty te cieszyły się liczną frekwencją z pośród starszego społeczeństwa.

— SPRAWA BUDOWY GIMNAZJUM JUZ NA UKONCZENTU. Zwołany w tych dniach Komitet Budowy Gimnazjum w Stolpcach zakończył już wszelkie formalności i przystąpił do budowy gmachu pod Gimnazjum. W tym celu wyznaczony został przelaz na tę budowę na dzień 1-go grudnia r. b. Z uzyskanych informacji dowiadujemy się, że gmach ma być nie drewniany lecz murowany i wzniesiony zostanie na placu między kolonją urzędniczą a szpitalem, gdzie rozpoczęto już prace przygotowawcze tej budowy.

— SKIDEL
każda miejscowość na kresach wschodnich ma swą legendę, źródłem której zawsze jest historyczna prawda. Wyjękująca bajką fantazją ludu, wśród którego się błąka, romantyczna jest zawsze piękna i interesująca a ciekawa. Interesuje nas Polaków kresowych tem bardziej, że w tych legendach kryje się nasza przeszłość — kultura naszych ojców i dziadów.

Skidel ma posiadać miejscowości opromienionych legendą — ale są one piękne. Uroczyska, polacie pól, zakątki miękkie noszą ślady historycznych wydarzeń i wypadków, które przed laty rozgrywały się tutaj. Jednym z takich uroczysk na terenie Skidla, są t. zw. „Okopy”. Są to ślady jaskiń dawnych mogił ludzkich. Wśród piaszczystych wzgórz, zdrzewionych i siromych brzegów krętej Skidłanki, wśród szumiących sosen i białych brzoź, wśród uroczyska błąka się legenda i opowieść, że walczyli tutaj hufce pancerne polskie ze Szwedem, przed paru wiekami. Stał tutaj na wzgórzu kościół spalony zapewne przez Szwedów, a legenda powiada że zapadł się w ziemię, bo został świętokradzko zbezczeszczone.

Ze dziś jeszcze, gdzieś tam z głębokości matki — ziem dzwony kościelne dzwonią... Cudowną jest legenda. A oto dalej opowieść ludu głosi, że szła tedy na Moskiewę armja wielkiego cesarza francuzów, Napoleona i że trwały tutaj utarczki z roszjanami. A potem pozostali tu ślady najostojniejszej prawdy — wzorzystej historii — okopy Wielkiej Wojny z Niemcami. Opowieść o siedmiu żołnierzach polskich, pomordowanych przez bolszewickich ślepaczy nad Skidłanką na owych historycznych szwedzko - napoleońskich okopach... Wydobyto ich potem z tych krwawych piasków nadskidłańskich i pochowano przy kościele parafjalnym w pobliskich Kaszubiach.

Ostatnia to karta opowieści krwawych skidłańskich okopów...

— Z PRZESZŁOŚCI SKIDLA. Prawie każda miejscowość na kresach wschodnich ma swą legendę, źródłem której zawsze jest historyczna prawda. Wyjękująca bajką fantazją ludu, wśród którego się błąka, romantyczna jest zawsze piękna i interesująca a ciekawa. Interesuje nas Polaków kresowych tem bardziej, że w tych legendach kryje się nasza przeszłość — kultura naszych ojców i dziadów.

Skidel ma posiadać miejscowości opromienionych legendą — ale są one piękne. Uroczyska, polacie pól, zakątki miękkie noszą ślady historycznych wydarzeń i wypadków, które przed laty rozgrywały się tutaj. Jednym z takich uroczysk na terenie Skidla, są t. zw. „Okopy”. Są to ślady jaskiń dawnych mogił ludzkich. Wśród piaszczystych wzgórz, zdrzewionych i siromych brzegów krętej Skidłanki, wśród szumiących sosen i białych brzoź, wśród uroczyska błąka się legenda i opowieść, że walczyli tutaj hufce pancerne polskie ze Szwedem, przed paru wiekami. Stał tutaj na wzgórzu kościół spalony zapewne przez Szwedów, a legenda powiada że zapadł się w ziemię, bo został świętokradzko zbezczeszczone.

Ze dziś jeszcze, gdzieś tam z głębokości matki — ziem dzwony kościelne dzwonią... Cudowną jest legenda. A oto dalej opowieść ludu głosi, że szła tedy na Moskiewę armja wielkiego cesarza francuzów, Napoleona i że trwały tutaj utarczki z roszjanami. A potem pozostali tu ślady najostojniejszej prawdy — wzorzystej historii — okopy Wielkiej Wojny z Niemcami. Opowieść o siedmiu żołnierzach polskich, pomordowanych przez bolszewickich ślepaczy nad Skidłanką na owych historycznych szwedzko - napoleońskich okopach... Wydobyto ich potem z tych krwawych piasków nadskidłańskich i pochowano przy kościele parafjalnym w pobliskich Kaszubiach.

Ostatnia to karta opowieści krwawych skidłańskich okopów...

— Z PRZESZŁOŚCI SKIDLA. Prawie każda miejscowość na kresach wschodnich ma swą legendę, źródłem której zawsze jest historyczna prawda. Wyjękująca bajką fantazją ludu, wśród którego się błąka, romantyczna jest zawsze piękna i interesująca a ciekawa. Interesuje nas Polaków kresowych tem bardziej, że w tych legendach kryje się nasza przeszłość — kultura naszych ojców i dziadów.

Skidel ma posiadać miejscowości opromienionych legendą — ale są one piękne. Uroczyska, polacie pól, zakątki miękkie noszą ślady historycznych wydarzeń i wypadków, które przed laty rozgrywały się tutaj. Jednym z takich uroczysk na terenie Skidla, są t. zw. „Okopy”. Są to ślady jaskiń dawnych mogił ludzkich. Wśród piaszczystych wzgórz, zdrzewionych i siromych brzegów krętej Skidłanki, wśród szumiących sosen i białych brzoź, wśród uroczyska błąka się legenda i opowieść, że walczyli tutaj hufce pancerne polskie ze Szwedem, przed paru wiekami. Stał tutaj na wzgórzu kościół spalony zapewne przez Szwedów, a legenda powiada że zapadł się w ziemię, bo został świętokradzko zbezczeszczone.

Ze dziś jeszcze, gdzieś tam z głębokości matki — ziem dzwony kościelne dzwonią... Cudowną jest legenda. A oto dalej opowieść ludu głosi, że szła tedy na Moskiewę armja wielkiego cesarza francuzów, Napoleona i że trwały tutaj utarczki z roszjanami. A potem pozostali tu ślady najostojniejszej prawdy — wzorzystej historii — okopy Wielkiej Wojny z Niemcami. Opowieść o siedmiu żołnierzach polskich, pomordowanych przez bolszewickich ślepaczy nad Skidłanką na owych historycznych szwedzko - napoleońskich okopach... Wydobyto ich potem z tych krwawych piasków nadskidłańskich i pochowano przy kościele parafjalnym w pobliskich Kaszubiach.

Ostatnia to karta opowieści krwawych skidłańskich okopów...

— Z PRZESZŁOŚCI SKIDLA. Prawie każda miejscowość na kresach wschodnich ma swą legendę, źródłem której zawsze jest historyczna prawda. Wyjękująca bajką fantazją ludu, wśród którego się błąka, romantyczna jest zawsze piękna i interesująca a ciekawa. Interesuje nas Polaków kresowych tem bardziej, że w tych legendach kryje się nasza przeszłość — kultura naszych ojców i dziadów.

Skidel ma posiadać miejscowości opromienionych legendą — ale są one piękne. Uroczyska, polacie pól, zakątki miękkie noszą ślady historycznych wydarzeń i wypadków, które przed laty rozgrywały się tutaj. Jednym z takich uroczysk na terenie Skidla, są t. zw. „Okopy”. Są to ślady jaskiń dawnych mogił ludzkich. Wśród piaszczystych wzgórz, zdrzewionych i siromych brzegów krętej Skidłanki, wśród szumiących sosen i białych brzoź, wśród uroczyska błąka się legenda i opowieść, że walczyli tutaj hufce pancerne polskie ze Szwedem, przed paru wiekami. Stał tutaj na wzgórzu kościół spalony zapewne przez Szwedów, a legenda powiada że zapadł się w ziemię, bo został świętokradzko zbezczeszczone.

Ze dziś jeszcze, gdzieś tam z głębokości matki — ziem dzwony kościelne dzwonią... Cudowną jest legenda. A oto dalej opowieść ludu głosi, że szła tedy na Moskiewę armja wielkiego cesarza francuzów, Napoleona i że trwały tutaj utarczki z roszjanami. A potem pozostali tu ślady najostojniejszej prawdy — wzorzystej historii — okopy Wielkiej Wojny z Niemcami. Opowieść o siedmiu żołnierzach polskich, pomordowanych przez bolszewickich ślepaczy nad Skidłanką na owych historycznych szwedzko - napoleońskich okopach... Wydobyto ich potem z tych krwawych piasków nadskidłańskich i pochowano przy kościele parafjalnym w pobliskich Kaszubiach.

Ostatnia to karta opowieści krwawych skidłańskich okopów...

— Z PRZESZŁOŚCI SKIDLA. Prawie każda miejscowość na kresach wschodnich ma swą legendę, źródłem której zawsze jest historyczna prawda. Wyjękująca bajką fantazją ludu, wśród którego się błąka, romantyczna jest zawsze piękna i interesująca a ciekawa. Interesuje nas Polaków kresowych tem bardziej, że w tych legendach kryje się nasza przeszłość — kultura naszych ojców i dziadów.

Skidel ma posiadać miejscowości opromienionych legendą — ale są one piękne. Uroczyska, polacie pól, zakątki miękkie noszą ślady historycznych wydarzeń i wypadków, które przed laty rozgrywały się tutaj. Jednym z takich uroczysk na terenie Skidla, są t. zw. „Okopy”. Są to ślady jaskiń dawnych mogił ludzkich. Wśród piaszczystych wzgórz, zdrzewionych i siromych brzegów krętej Skidłanki, wśród szumiących sosen i białych brzoź, wśród uroczyska błąka się legenda i opowieść, że walczyli tutaj hufce pancerne polskie ze Szwedem, przed paru wiekami. Stał tutaj na wzgórzu kościół spalony zapewne przez Szwedów, a legenda powiada że zapadł się w ziemię, bo został świętokradzko zbezczeszczone.

Ze dziś jeszcze, gdzieś tam z głębokości matki — ziem dzwony kościelne dzwonią... Cudowną jest legenda. A oto dalej opowieść ludu głosi, że szła tedy na Moskiewę armja wielkiego cesarza francuzów, Napoleona i że trwały tutaj utarczki z roszjanami. A potem pozostali tu ślady najostojniejszej prawdy — wzorzystej historii — okopy Wielkiej Wojny z Niemcami. Opowieść o siedmiu żołnierzach polskich, pomordowanych przez bolszewickich ślepaczy nad Skidłanką na owych historycznych szwedzko - napoleońskich okopach... Wydobyto ich potem z tych krwawych piasków nadskidłańskich i pochowano przy kościele parafjalnym w pobliskich Kaszubiach.

grodzińska

— Bieg myśliwski św. Huberta. — W dniu 31 bm. odbędzie się pod protektoratem d-cy OK III generała A. Litwinowicza bieg myśliwski św. Huberta.

Zbiórka konnych zawodników przed gmachem DOK III o godz. 12, start o godz. 13. Fimis na Rumińskim obok fortu na trakcie przedmieście Zamiejskie — Lunna; o godz. 14.20 bigos myśliwski i o godz. 20.30 roczna nie nagroda zwycięzcom. w lokalu Oficerskiego Kasyna Garnizonowego.

— Redukcje dni pracy w PFWT. — Państwowa fabryka wyrobów tytoniowych w Grodnie zmniejszyła ilość dni roboczych w tygodniu do 5.

Dniem wolnym będą poniedziałki.

— Zamach samobójczy adw. Epsztajnowy. — W dniu przedwczorajszym p. adwokat Epsztajnowa zażyła większą dawkę wernonu celem pozabawienia się życia.

Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej stan desperatki jest bardzo groźny.

P. Epsztajnowa jest zamężną osobą, posiada dom, w którym zajmuje sama 6-pokoju, w mieszkaniu, jednak w ostatnich czasach miała dużo przykrości i zatargów z lokatorami i była znacznie podenerwowana.

Przyczyny targnięcia się na życie nie są znane.

— Z teatru. — Dziś we czwartek po raz ostatni wesoła komedia muzyczna Kessera p. „Nieślubna żonka” po cenach znizowanych.

— Znowu znaleziono podrutka. — Owczarzik Olga (Orzeszkowej 33) zameldowała policję o znalezieniu przy ul. Jagiellońskiej dzieciaka w wieku około 4 mies. pici żeńskiej porzuconego bez opieki.

Policja rozpoczęła poszukiwania wyrodnej matki.

— Kradzieże. — Topowowi Abramowi — (Chmielna 5) skradziono krowę z targowiska. Skradziona krowa warta jest 30 zł.

Nieznaną sprawcy skradli rower wartości 80 zł. na skradkę Trabinowicz Lejby, zam. przy ul. Brygidzkiej 36.

Wilhelmu Steruckiemu skradziono ze składu przy ul. Pocztowej 6, 3 pily i 2 siekiry. Poszkodowanego oblicza straty na 45 zł.

— NA WSI JUŻ SIĘ NAUCZYLI FAŁSZOWAĆ PRODUKTY. Rejdak Kazimierz zam. przy ul. 3-go Maja nr. 24, kupił od Sownia Francuska z Lososny — Wielkiej miód fałszowany, zupełnie nie nadający się do użytku. Zwyczaj fałszowania produktów spożywczych, tak pospolity w miastach, niestety przeniesł się już na wieś.

— MAGISTRAT SŁONIMSKI TROSCZY SIĘ O DOBRO I WYGODĘ MIESZKANCÓW MIASTA. Powstała po wojnie nowa dzielnica Słonima, popularnie zwana „Nowym światem”, położona za dworcem kolejowym, w kierunku Albertyna, nie posiadała dotąd, zwłaszcza w swej wschodniej części, oświetlenia elektrycznego.

Ostatnio burmistrz m. Słonima p. inż. Kazimierz Michałski, w rozmowie z naszym współpracownikiem, oświadczył, że jedną z obecnych aktualnych trosk miasta jest i będzie, zaistnienie oświetlenia elektrycznego w nowo powstałej dzielnicy.

Zważywszy na trudności finansowe w jakich magistrat się znajduje, z powodu o gólnego kryzysu, oświadczenie p. burmistrza należy powitać z uznaniem, gdyż jest ono dowodem wielkiego zainteresowania magistratu życiowymi potrzebami mieszkańców miasta.

— PIĘCIOLETNIA ROCZNICA ZAŁOŻENIA TOWARZYSTWA RZEMIEŚLNICZEGO W SŁONIMIE. W ubiegłą niedzielę miejscowe Towarzystwo Rzemieślnicze, obchodziło 5-ty rocznicę swego istnienia.

W związku z tem, wszyscy członkowie Towarzystwa wzięli udział w nabożeństwie odprawionem w kościele parafjalnym a następnie odbyło się w lokalu własnym zebranie na którym prezes Izby Rzemieślniczej w Nowogrodzie p. Kleniewski wygłosił obszerny referat ilustrujący prace Izby i Towarzystwa dookoła poprawy bytu rzemieślników.

Przemówienie to spotkało się z ogólnym uznaniem obecnych, dowodem czego były długotrwałe brawa i oklaski.

Następnie dokonane zostały wybory nowego zarządu, skład którego personalnie prawie się nie zmienił, jedynie zamiast wice prezesa Bartnika, wszedł no to stanowisko Mlogiński Antoni.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdzamy, że Towarzystwo Rzemieślników Chrześcijań w Słonimie, zalicza się tu do tych nielicznych organizacji społecznych, — gdzie praca wro i postępuje. Dlatego też życzymy tej polskiej placówce, z okazji pięciolecia jej istnienia, dalszego pomyślnego rozwoju.

— SENSACYJNA ROZPRAWA W SŁONIMIE. W dniu 27 b. m. Sąd Okręgowy w Grodnie na sesji wyjazdowej w Słonimie rozprawił się w sprawie Wł. Dobrjanowicza, Lucjana Muszalskiego i Edwarda Mazurkiewicza oskarżonych o to, że wymie nieni podczas piastowania przez pierwsze go stanowiska, rachmistrza, drugiego — kasjera i trzeciego prezesa rady nadzorczej; kasy spółdz. w Słonimie przywłaszczyli wspólnie kwotę zł. 18.343 gr. 49.

Na rozprawę, której akt oskarżenia obejmuje 22 strony, pisma maszynowego, wzywano 57 świadków.

Jak nas informują rozprawa potrwa w przybliżeniu 3 dni, przewodniczyć będzie sędzia Sądu Okręgowego p. Unisimowicz, oskarżenie popierać będzie podprokurator Pawluc.

WYKRYCIE SPRAWCÓW KRADZIEŻY. Na skutek długotrwałych dochodzeń policyjnych, w sprawie kradzieży za pomocą podkopku, na skradkę Łahuna Adama w wsi Soczewany pow. Słonimskiego, policja aresztowała Karpowicza Jana, Malika Rafała, Karpowicza Aleksandra i Radziuka Aleksandra, którzy przyznali się do kradzieży rzeczy w poszkodowanego, znalezionych u nich podczas rewizji. Sprawców kradzieży przekazano do dyspozycji władz sądowych.

Wolny Skład Soli w Słonimie posiada stałe na składzie przy ulicy Legiej Wjeźniowej Nr. 1 SÓL BYDLECA MIELONA (z domieszką kolkotaru)

— polecana do pokarmu zwierząt domowych, jak konie, krowy owce i świnie.

Sól ta sprzedaje się w dowolnych ilościach po cenie 51/2 groszy za kilogram czyli zł. 5 gr. 50 za 100 kilogr. bez opakowania.

Na żądanie wysyłamy koleją (ponad 10 tonn) za zaliczeniem.

TEODOZJA SEWASTOPOL

— Poświęcenie Miłoc-Sm erć. — Ostatnie chwile cesarza. W r. i. g. bohaterka i „C. Jekyl” Miriam Hapsins jako tancerka cesarska i George Bancroft jako marynarz bolszewik. — Wielkie emocje. Potężne sceny. Nie zapomniane przewrta. Nad progr. Atrak. dźwięk. Na 1 seans ceny zniżone. Poz. seans 4, 6, 8 i 10, 20.

„PAN”

— Dźwiękowe kino. Wielka 42, tel. 15-41

„PAN”

— Dźwiękowe kino. Wielka 42, tel. 528

„LUX”

— Dźwiękowe kino. Mickiewicza 11

TEODOZJA SEWASTOPOL

— Poświęcenie Miłoc-Sm erć. — Ostatnie chwile cesarza. W r. i. g. bohaterka i „C. Jekyl” Miriam Hapsins jako tancerka cesarska i George Bancroft jako marynarz bolszewik. — Wielkie emocje. Potężne sceny. Nie zapomniane przewrta. Nad progr. Atrak. dźwięk. Na 1 seans ceny zniżone. Poz. seans 4, 6, 8 i 10, 20.

Turzańskiego „HOTEL STUDENTÓW”

— Jak żyją, kochają i cierpią akademicy Uniwersytetu w Paryżu

REWOLUCJONISTKA

— Rosyjska muzyka, śpiew i tańce w wspaniałym filmie śpiewno-dźwiękowym (PASZPORT Nr. 13-444)

FRANKENSTEIN

— Zdziwiająca przeżycia młodego badacza, który stworzył sztucznego człowieka-przestępcę.

KRÓL BULWARÓW

— W rol. gl. bohater film „Książę Bouaboule” słynny komik Georges Milton. Melodyjne piosenki z filmu „Król Bulwarów” będzie śpiewało całe Wilno. Ze względu na wysoką wartość artystyczną dla młodzieży dozwolone

Wileńskie Prywatne Kursy SAMOCHODOWE I MOTOCYKLOWE

— Kancelarja i sala wykładowa zostały przeniesione do lokalu przy ZAUŁKU BERNARDYŃSKIM 8 m. 14

— Przyjmują się zapisy na kursy zawodowe i amatorskie.

— P. p. wojskowym, urzędnikom i uczącej się młodzieży zniżki.

— Przy kursach warsztaty reperacyjne dla samochodów i motocykli

Radio wileńskie

— CZWARTEK, DNIA 27 PAŹDZIERNIKA 11.40: Przegląd prasowy, kom. meteor. 12.35: Muzyka. 12.30: Kom. meteor. 12.35: Poranek szkolny z Filharmonii. 15.05: Program dzienny 15.10: Koncert dla młodzieży (płyty) 15.40: Komunikaty. 15.50: Utwory Massenet'a (płyty). 16.00: Przegląd czasopism kobiecych. 16.15: Lekcja francuskiego. 16.30: Kom. Zw. Młodz. Polskiej. 16.40: „Obrońca” chrześcijaństwa przed Turkami i Tatarami — odcz. t. 17.00: Utwory Beethovena (płyty). 17.40: Odczyt aktualny. 17.55: Skrzynka pocztowa Nr. 219 — Rozmaitości. 19.30: Kwadrans literacki (K. Leyczki). 19.45: Prasowy dziennik radiowy. 20.00: Transm. części koncertu. 20.20: Wiecej sonat w wykonaniu Wandy Ledo-chowskiej (skrzypce) i Cecylii Krewer (fortepiano) emoiw etoisndr etoisndr metaioiwof

— W pierwsze recytacje utworów Jana Kaspro-wicza w wykonaniu Haliny Honderingowej. 21.30: Słuchowisko. 22.15: Muzyka taneczna. 22.55: Kom. meteor. 23.00: Muzyka tan.

GABINET

— Racionalnej kosmetyki leczniczej Wilno, Mickiewicza 31 m. 4.

— URODĘ

— kobieca kosmetyka, doskonała, odświeża, a wazja jej skazy i braki. Masaż kosmetyczny twarzy. Masaż ciała, elektryczny, wyzyskujący (panie). Natryski „Hormona” według prof. Spullia. Wyładanie włosów, lupież, indywidualne dobaranie kosmetyków do każdej cary. Ostatnie zdobycze kosmetyki racjonalnej. Codziennie od g. 10—8. W. Z. P.

NADZWYCZAJNA OKAZJA

— Likwidacja lombardu! Biskupia 4. Urządzenie biurowe, kasy ogniowatwe, ubrania itp. itp. — Ceny znacznie zniżone.

OBWIESZCZENIE

— Komornik Sądu Grodzkiego w Wilnie re-wiru 4-go zamieszkały w Wilnie przy ul. Piłsudskiego 6, na zasadzie art. 1030 U.P.C. ogłasza, że w dniu 27 października 1932 r. o godzinie 10 rano w Wilnie przy ul. Słowackiego 23 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do „B. Cholemi” składających się z masek kłozetowych, oszaczowanych na sumę zł. 625 gr. — Komornik (—) A. Maciejowski.

#